OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 32.
Nr 44 — Rok XIII Kraków, 31 października 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Chrystus Król *Obraz W. Roguskiego*

NIECH BRAK CHLEBA NIE ODRYWA NAS OD CHRYSTUSA

Od dzisiejszej uroczystości Chrystusa-Króla, która jest także szczególnym dniem Akcji Katolickiej, milionową bez mała rzeszę katolików, zorganizowanych w Akcji Katolickiej w Polsce będzie obowiązywać nowe hasło czyli nowy zasadniczy program pracy na rok 1937/38 a zapewne i na dalsze jeszcze lata. Jakież to hasło? Brzmi ono tak: „KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE, PODSTAWĄ SOCJALNEJ PRZEBUDOWY ŚWIATA“. Każdy przyzna, że hasła A. K. z poprzednich lat, mówiące o walce z demoralizacją, o chrześcijańskim duchu szkoły i rodziny były dla przeciętnego człowieka łatwiejsze do zrozumienia i wykonania. Tegoroczne hasło jest trudniejsze i obszerniejsze, bo obejmuje wszystkie warstwy i sprawy ludzkie i to na długi przeciąg czasu.

Cóż to hasło oznacza?

Jest w nim mowa o socjalnej przebudowie świata. Cóż to trzeba przebudować? Trzeba przebudować świat, to znaczy całe współżycie ludzi ze sobą, stosunek jednych ludzi do drugich i warunki w których żyją, czyli przebudować życie społeczne, albo jak się z łacińskiego mówi życie socjalne. Tak, jak się przebudowuje dom niezdatny do zamieszkania, tak trzeba przebudować odnoszenie się jednych ludzi do drugich. Dlaczego?

Dlatego, że ten porządek a raczej nieporządek we współżyciu ludzi ze sobą, jaki dziś panuje na świecie, sprzeciwia się Panu Bogu, sprzeciwia się prawu natury, sprzeciwia się rozumowi, sprzeciwia się sprawiedliwości i miłości, które Pan Bóg nakazał. I przeszkadza ludziom w trosce o ich cel najwyższy na ziemi: o chwałę Bożą i zbawienie duszy. Jakże to? Tak, że jak Papieże Leon XIII i Pius XI stwierdzają w swoich encyklikach społecznych i zresztą my sami to albo widzimy albo na sobie czujemy, dla milionowych rzesz ludzi takie życie, jak dziś jest, jest nie życiem ale konaniem. Pan Bóg dał ziemię i inne rzeczy ziemskie dla wszystkich ludzi, żeby wszyscy mogli żyć zgodnie z godnością ludzką, a tymczasem mówi papież Leon XIII i powtarza Pius XI (enc. Quadragesimo Anno, str. 65) „do ogromnych rozmiarów urosła liczba proletariuszy, których nędza woła z ziemi do nieba. Do tego dołącza się jeszcze olbrzymia armia robotników rolnych zepchniętych na najniższy poziom życia i wszelkiej pozbawionych nadziei dojścia do „kawałka ziemi", i dlatego na wieczny skazanych proletaryzm, o ile się nie wejdzie na drogę celowych i skutecznych reform. ...Sam już fakt, że z jednej strony jest taka olbrzymia liczba ludzi bez własności, a z drugiej małe koło jednostek bogatych nad miarę, dowodzi w sposób niezbity, że bogactwa, tak obficie w naszym okresie „industrializmu" (uprzemysłowienia) wytwarzane, nie są sprawiedliwie rozdzielane i nie według zasad słuszności przydzielane poszczególnym warstwom społecznym".

Tak mówią Papieże, zastępcy Chrystusa Pana na ziemi, a nie żadni podburzacze. Chyba nas to przekonywuje, że istotnie dzisiejsze współżycie ludzi czyli życie społeczne jest tym wadliwie zbudowanym domem, który trzeba co rychlej przebudować, bo w przeciwnym razie grożą wstrząsy, których świat nie wytrzyma, a których nie powstrzyma nic: żadna armia, żadna policja. A przypominamy, że papieże nie dla Polski specjalnie te encykliki pisali, lecz dla całego świata.

Tu trzeba wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, że mianowicie nędza może być: 1) zawiniona, jak np. u pijaka, karciarza, człowieka lekkomyślnego; 2) niezawiniona, lecz trwająca przez czas jakiś na skutek nieszczęścia, choroby, pożaru itp.; 3) nędza, która dotyka wielu ludzi dlatego, że im drudzy robią krzywdę, że okradają ich, i to nie koniecznie przy pomocy wytrycha czy rewolweru, ale np. płacąc robotnikom niesprawiedliwie niską płacę za ich pracę, nie obmyślając utrzymania dla licznych rodzin, żadnych ubezpieczeń na starość, na czas choroby itp. Nas głównie obchodzi ta trzecia nędza, powstająca z krzywdy wyrządzanej słabszym przez mocniejszych a złych ludzi. Ci krzywdziciele, to najczęściej ludzie niewierzący w Boga i życie wieczne, liberały, bardzo często żydzi, ale jest między nimi, niestety, także sporo tych, co z metryki są katolikami a w życiu są poganami. Czasem krzywdzą drugich, bo nie mają pojęcia o katolickich zasadach społecznych, a czasem ze złej woli. Ci wszyscy muszą pamiętać, że„ wiara bez uczynków jest martwą, i że Pana Boga oszukać nie można".

Recepta Papieża

Ojciec św. stwierdziwszy olbrzymią nędzę mas i szeroko rozlaną niesprawiedliwość społeczną i płynącą stąd, nienawiść społeczną czyli walkę klas, podaje i lekarstwo na tę chorobę, mówiąc: (str. 63), że „każdemu zatem przypaść winien należny mu udział w bogactwie; a celem, do którego dążyć należy, jest uzgodnienie podziału dóbr stworzonych z dobrem wspólnym lub z zasadami sprawiedliwości społecznej, bo straszliwa przepaść między garścią przebogatych a masą biednych, świadczy o jego bardzo poważnych brakach, co zresztą czuje każdy społecznie wrażliwy człowiek". I dalej mówi (str. 65): „Dlatego z całą stanowczością i usilnością należy w tym kierunku zdążać, by przynajmniej w przyszłości dokonywał się sprawiedliwszy podział dóbr wytwarzanych tak, by tylko w słusznej mierze gromadziły się w rękach bogatych, a natomiast by dość szerokim strumieniem rozchodziły się wśród pracowników. Oczywiście nie dlatego, by spowodować osłabienie pracowitości, skoro człowiek tak jest do pracy stworzony, jak ptak do latania, ale żeby pracownicy pomnożyli swe mienie przez oszczędność, żeby niem rządząc rozsądnie ułatwili sobie i zabezpieczyli zaspokojenie potrzeb rodzinnych, a wreszcie, żeby wyzwoliwszy się z niepewności warunków życia proletariackiego, którego zmienność miota nimi na wszystkie strony, nie tylko mogli się oprzeć bieżącym trudnościom, ale i pewność posiąść, że umierając zostawią swoich bliskich z odpowiednim zaopatrzeniem". I wreszcie kończy Pius XI tymi, bardzo surowymi i stanowczymi słowami (str. 67): „I NIECH SIĘ NIKT NIE ŁUDZI: TYLKO ZA CENĘ WEJŚCIA NA DROGĘ STANOWCZEGO I BEZZWŁOCZNEGO WPROWADZENIA TYCH ZASAD W ŻYCIE, BĘDZIE MOŻNA PRZED ŻYWIOŁAMI PRZEWROTU URATOWAĆ USTRÓJ PUBLICZNY, POKÓJ I BEZPIECZEŃSTWO SPOŁECZEŃSTWA". Czyli innymi słowy sama walka z komunizmem za pomocą druku i gadania nie wystarczy. Komunizm i wszystkie skrajnie-radykalne ruchy społeczne najlepiej zwalczy czyn katolicko-społeczny, sprawiedliwość i miłość społeczna.

Czy to aby nie komunizm? Nie! To tylko stare prawdy prawa natury, uzupełnione przez Ewangelię Chrystusową i głos rozumu oświeconego wiarą. Bo dobra ziemskie dał Pan na to, żeby wszyscy ludzie, mogli na ziemi mieć godne człowieka życie i zbawić duszę. Wcale nie zależy na tym, żeby musieli być milionerzy, lecz Bogu i ludziom zależy na tym, żeby wszyscy żyjący ludzie znaleźli pracę, chleb i utrzymanie.

Ależ to zniesienie prawa własności, które jest chronione przez 7. przykazanie Boskie, — powie ktoś. Nie! I to nie prawda. Właśnie tym się różni katolicka nauka społeczna czyli socjalna, od komunizmu, że podczas, gdy komunizm (i prawdziwy socjalizm) twierdzi, że nikt nie ma prawa do własności osobistej a tylko samo państwo jest właścicielem wszystkiego, to nauka katolicka powiada wyraźnie, że własność prywatna istnieje, ale jej rozmiary i używanie muszą być ograniczone względem na dobro publiczne czyli względem na dobro innych ludzi, którzy równe mają prawo do życia. A chociaż bezwzględnej równości majątkowej i społecznej nigdy i nigdzie (nawet w komuniźmie) na ziemi nie było i być nie może, to jednak można osiągnąć to, że wszyscy ludzie znajdą środki do godnego człowieka życia.

Nowy ustrój

Na skutek wielkich różnic majątkowych i dzięki temu opanowaniu życia gospodarczego i politycznego przez niewielką grupę ludzi, społeczeństwo dzieli się dziś na dwie klasy: na posiadających i nieposiadających, na zamożnych i biednych, na pracodawców i robotników. Te dwa obozy ustosunkowane są do siebie nieprzyjaźnie, wrogo. Rządzą się zasadą walki klas. By tej ciągłej wojnie kres położyć, a wprowadzić panowanie sprawiedliwości i miłości, Ojciec św., Pius XI wskazuje plan wielkiej reformy społecznej, któryby polegał na tym, że łączą się ze sobą w grupy czyli stany zawodowe (korporacje) ludzie tych samych zawodów, i to tak pracodawcy, jak i pracobiorcy (robotnicy). Np. jeden stan zawodowy mogliby stworzyć fabrykanci wyrobów metalowych i robotnicy-metalowcy; drugi — właściciele ról i robotnicy rolni; trzeci pracodawcy i pracownicy umysłowi itp. W ten sposób cała ludność danego państwa podzieliłaby się na pewną ilość wielkich grup, któreby miały za zadanie razem pilnować spraw swojego zawodu i ludzi w nim pracujących. (Przy dobrym działaniu takich korporacyj, mogłoby się obejść bez mnogich partyj politycznych i ich wzajemnych walk). Nad sprawiedliwym działaniem korporacyj czuwałoby państwo i w razie potrzeby godziłoby pracodawców z pracownikami. Byłby to t. zw. ustrój korporacyjny, który byłby w stanie zapobiec krzywdom gospodarczym i wzajemnej nienawiści, a przy tym działałby wybitnie na korzyść pokoju i siły państwa. Trzeba tu nadmienić, że w niektórych państwach, jak

Święto Chrystusa-Króla winno być także dniem energicznej propagandy prasy katolickiej!

np. Austria, Włochy (z błędami), Portugalia, ten nowy ustrój próbuje się z powodzeniem wprowadzić w życie. Jeśli się ten ustrój korporacyjny odrzuci, to nie pozostaje nic innego, jak ku ogólnemu rozgoryczeniu obywateli wpaść albo w liberalizm, który jest anarchią i walką wszystkich przeciw wszystkim, albo wpaść w totalizm (bolszewizm, hitleryzm, częściowo faszyzm), gdzie człowiek traci swą godność ludzką i staje się niewolnikiem, a państwo bogiem. Innego wyjścia nie ma.

Ale od czego zacząć?

Wielka reforma gospodarczo-społeczna w duchu katolickim jest rzeczą i ogromnie trudną i równocześnie łatwą. Trudną, gdyż dotyczy ogromnego zadania przebudowy i spotka się z oporem ludzi nieuświadomionych, a łatwą, gdyż zależy tylko od zrozumienia głosu papieskiego i od dobrej woli ludzi. — Więc od czego zacząć? — Trzeba zacząć od przerobienia duszy człowieka na lepszą. Bez tego ani rusz, nic się nie zmieni na lepsze, lecz owszem bogactwa i wpływy jednych a nędza i lekceważenie drugich, będą ciągle róść i będzie też wyrastać nienawiść społeczna, wywołująca wstrząsy, rewolucje i wojny. Wszyscy ludzie muszą się wyzbyć drapieżnej chciwości posiadania nadmiernych dóbr z krzywdą drugich. Muszą sobie powiedzieć: ja mam prawo do życia, ale mają je również wszyscy ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boże.

Żeby swoją duszę przemienić, trzeba żyć naprawdę po chrześcijańsku, po Bożemu, i nie uważać ziemi za nic więcej, jak tylko za drogę do życia w wieczności. Bo tym tylko jest. I dlatego dobrze czynią członkowie Akcji Katolickiej, że pracując, pracę zaczynają od uświęcenia własnego. Tylko taki człowiek będzie miał dość siły, by powiedzieć Panu Bogu: Mów Panie, bo sługa Twój słucha i chce nie tylko mówić pacierze, ale i żyć tak, jak Ty żyć każesz w życiu społecznym.

Po drugie trzeba naukę społeczną Kościoła znać. Żeby ją znać, trzeba się jej uczyć z Ewangelii, encyklik społecznych, dzieł naukowych, z kazań, z odczytów, pogadanek na zebraniach Akcji Katolickiej itd.

I wreszcie najważniejsze: trzeba tę sprawiedliwość i miłość społeczną zacząć spełniać, i to zaraz od dziś. Kto ma fabrykę niech daje robotnikowi sam sprawiedliwą płacę a niech nie czeka aż ją przez strajk sam wywalczy. Kto ma służbę, niech ją sprawiedliwie wynagradza, i obchodzi się z nią jak z bratem, siostrą swoją. (Czasem ludzie niezamożni, twardsi są dla służby niż zamożni). Kto ma wielką własność ziemską, niech chętnie się zgodzi na stworzenie dziesiątków czy setek nowych samodzielnych gospodarstw. Kto ma kapitał, niech stwarza nowe warsztaty pracy, żeby inni mieli pracę, a całe społeczeństwo pożytek. Kto się zajmuje handlem, niech przestrzega uczciwości i tylko słusznego zysku. Stwarzajmy szkoły rolnicze, rzemieślnicze, przemysłowe i rozwijajmy oszczędność i spółdzielczość.

Niech się tworzą z oszczędności nowe warsztaty pracy, niech produkują dobra ludziom do życia potrzebne ku pożytkowi całego ogółu. Niech się gospodarczo i kulturalnie rozwija wieś i miasto. Niech nie będzie zacofaństwa, ciemnoty, i idącej za nią nędzy. Zaczynajmy od sprawiedliwości a nie od miłosierdzia, które wtedy ma pole do popisu, gdy już wszystko inne zawiedzie.

Dobrze — powie ktoś — ja to zrobię, ale inni? Kto ich do tego zmusi? Kto? Zmusi ich poczucie sprawiedliwości i miłości społecznej, które zaczerpną u stóp Chrystusa Pana, jeśli tylko zaczną żyć według Wiary, według Ewangelii. Zmuszą ich mądre prawa państwowe i ustawy społeczne, które trzeba uchwalić, wydać i przestrzegać je a nie obchodzić. Ale kto je ma uchwalić, jeśli tak mało ludzi nie tylko już nie wierzących czy żydów, ale i katolików, tak mało zna społeczne zasady katolickie. Cóż więc dziwnego, że światem dziś tak często rządzą dalekie od ducha Chrystusowej sprawiedliwości i miłości prawa żydowsko-wolnomyślne, materialistyczne, socjal-komunistyczne. Zatem trzeba głosić katolickie zasady społeczne i przypominać wszystkim. Każdy z nas musi być apostołem — jak żąda papież — katolickich zasad społecznych w swoim otoczeniu. Robotnik wśród robotników, przemysłowiec wśród przemysłowców, rolnik wśród rolników, handlowiec wśród handlowców, inteligent wśród inteligentów.

Ojciec św. dziękuje gorąco tym wszystkim, którzy na polu społecznym się trudzą i mówi do nich „przypominamy im w Panu, by nie żałowali trudów, nie lękali się przeszkód, lecz z dnia na dzień rośli w odwagę i nowe siły“.

Módlmy się dziś zwłaszcza o królowanie Chrystusa Pana w życiu społecznym. Przyjdź Królestwo Twoje! I o dobrą wolę dla ludzi, by do tej przebudowy społecznej na zasadach katolickich dopomogli. Bo wtedy będzie ona łatwą i bezkrwawą. Jeśli zaś nie zechcą, to Pan Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, na ludziach „twardego karku“ będzie dochodził krzywd swoich upośledzonych dzieci i krwawych przewrotów społecznych. Zapyta się także z czyjej winy tylu ludzi odwróciło się dziś od Chrystusa?

Program uroczystości ku czci Chrystusa-Króla w Krakowie

(Komunikat Kurii Książęco - Metropolitalnej)

Najprzewielebniejszy Episkopat Polski, pragnąc uświadomić narodowi tak ważną zawsze, a nade wszystko dziś dziedzinę nowego ustroju społecznego, zarysowanego w Encyklikach papieży Leona XIII i Piusa XI i wychowania doń wszystkich warstw rzucił w tym roku hasło: „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy kraju“. Tym samym sprawy dziś najbardziej piekące i zarazem zawiłe wysuwają się jako główne zadanie nie tylko dla organizacyj Akcji Katolickiej, ale i dla wszystkich katolików dobrej woli. — Święto Chrystusa Króla ma być uroczystym i manifestacyjnym rozpoczęciem tej pracy, ma być jej mocnym wyrażeniem. W Krakowie uroczystości te będą miały następujący przebieg:

Od czwartku 28 b. m. poczynając odprawiać się będzie TRIDUUM a) dla mężczyzn w kościele św. Anny codziennie o godzinie 19.15 z konferencją ks. rektora Wilhelma Szymbora; — b) dla niewiast w kościele Najśw. Marii Panny codziennie o godzinie 18. Naukę głosi ks. dr Stanisław Czajka; — c) dla wszystkich o godzinie 18 w kościołach: księży Jezuitów na Wesołej; Bożego Ciała; św. Józefa w Podgórzu; w Borku Fałęckim; w Prądniku Czerwonym; na Nowej Wsi.

W NIEDZIELĘ, 31 PAŹDZIERNIKA o godzinie 8 odprawi Książę Metropolita w kościele św. Piotra i Pawła Mszę św., w czasie której udzieloną zostanie Komunia św. Kazanie wygłosi ks. dr. Marian Michalski. — O godzinie 12-tej odbędzie się w Złotej Sali Domu Katolickiego UROCZYSTA AKADEMIA z przemówieniami i wokalno-muzycznymi utworami. — Organizacje katolickie wyślą na Akademię swe poczty sztandarowe.

Spowiedź w sobotę, 30 października od godziny 4-tej popoł.

W niedzielę Chrystusa - Króla odbędzie się składka na wszystkich nabożeństwach na cele Akcji Katolickiej.

——ooOoo——

Na prośbę Naczelnego Instytutu Akcji Kulturalnej Ministerstwo Spra wWewnętrznych pismem z 16. X. 1937 Nr AP. 2-82 zezwoliło na zbiórkę w czasie od 24 do 31. X. b. r. włącznie na całym obszarze państwa na cele Akcji Katolickiej.

Na ulicach Krakowa zbiórka odbędzie się w niedzielę 31 b. m.



„Błogosławieni“ — Ilustracja Albrechta Dürera (1471—1528) do Apokalipsy św. Jana.

Na uroczystość Chrystusa Króla

EWANGELIA: Jan XVIII. 33—37.

Onego czasu: Rzekł Piłat do Chrystusa: Tyś jest król żydowski? Odpowiedział Jezus: Sam od siebie to mówisz, czyli ci inni powiedzieli o mnie? Odpowiedział Piłat: Azali ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie; coś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje z tego świata było, wżdyby się bili słudzy moi, żebym nie był wydany żydom, lecz teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Piłat: Toś ty jest król? Odpowiedział Jezus: Ty mówisz, że ja jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, abym świadectwo dał prawdzie. Wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego.

Jak słońce na niebie, tak na tle dziejów świata jaśnieje postać: Boga - Człowieka, „Króla królów i Pana władców“ (Obj. 19, 16). Pod Jego tylko władztwem znajdzie ludzkość swe szczęście. Z innych poglądów powinien wyleczyć się świat, patrząc na smutne owoce pychy diabelskiej i buntu stworzenia przeciw prawom Bożym. I dzisiaj trzeba powtórzyć słowa Chrystusowe: „Albowiem zatyło serce ludu tego, a uszami ciężko słyszeli i oczy swe zamrużyli: żeby kiedy oczyma nie oglądali i uszami nie słyszeli, a sercem nie rozumieli...“ (Mat. 13, 15). Trzeba być głuchym i ślepym, a raczej złej woli, by nie widzieć, do czego dochodzi świat bez Boga. Dzisiejsze zło na świecie nie oddali nas jednak, lecz owszem zbliży do Chrystusa - Króla: „A wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu“ (Rzym. 8, 28). Może jeszcze nigdy nie mogła się ludzkość tak namacalnie na swej skórze przekonać: jak wygląda królestwo księcia tego świata, szatana, co za dni naszych. Naprawdę, krwawym tyranem jest „piekło“. Jakże znów odczuwamy dziś, wzdychając doń, królestwo Chrystusowe, iż słodki jest Pan, że jarzmo Jego wdzięczne, a brzemię Jego lekkie. Co ludzie siali, to zbierają; zapomnieli na słowa Apostoła: „Albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Chrystus Jezus“ (1 Kor. 3, 11). Kto chce zachować siebie od zguby i światu lepszą przyszłość zgotować, niech staje w szeregach Chrystusa - Króla. Gorącym będzie jego codzienny pacierz: „Święć się Imię Twoje“ — „Przyjdź królestwo Twoje“.

Jeżeli tyle zła, to i dużo musi być uczycieli zła. To też na czasie będzie przestroga św. Jana Apostoła: „Najmilejsi, nie każdemu duchowi wierzcie: ale doświadczajcie duchy, jeśli z Boga są: bo wielu fałszywych proroków wyszło na świat“ (1 Jan 4, 1). Odpowiadajmy im: „Wy z ojca diabła jesteście“ (Jan 8, 44).

„KRÓLUJ NAM CHRYSTE!“ Nie zapadajmy w spokojną drzemkę bezczynności, uspokajając się powiedzeniem, że świat jest chrześcijański, że nasze społeczeństwo jest katolickie. — Wszak wielu katolikom można wytknąć: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście“ (Łuk. 9, 55). Bo gdzie karność i posłuch prawom Boskim i zarządzeniom Kościoła? Krzyż zawieszony na ścianie, czy lampka przed obrazem, to jeszcze nie cały katolicyzm: „Duch ożywia“ (2 Kor. 3, 6). Chrystus, który nas odkupił i nabył sobie nas nie za złoto i srebro, ale wylaniem Swej Krwi, chce nam też królować: „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój i otworzył mi drzwi, wnijdę do niego...“ (Obj. 3, 20). Lecz, niestety, często powtarza się to, co w Betleem przy Jego narodzeniu: „iż miejsca im nie było w gospodzie“ (Łuk. 2, 7). „Przyszedł do własności, a swoi Go nie przyjęli... a świat Go nie poznał“ (Jan 1, 11). Ileż to razy musi zawracać od drzwi rodzin! Nawet już w niektórych domach, choć tam imienni Chrystusa wyznawcy mieszkają, nie dojrzysz Jego obrazów; ustąpiły miejsca „artystycznym“ nagusom i różnego kalibru „sztuce“. Często tam sodoma, zbrodnie herodowe... przekleństwa... domy rodzinne przemieniły się na domy noclegowe. U drzwi artystów słyszysz: „Sztuka nie może się zgodzić z moralnością“. W redakcjach, w teatrach też nie ma dla Niego miejsca. U bram fabryki pytają Go: „Należysz do związku zawodowego?“ Nie? To czego tu szukasz? Zewsząd wygnał świat Chrystusa. Czego On tu chce — mówi polityka, handel, fabryka, okienka bankowe, pracownie: „Idź stąd, to nie dla Ciebie“ (Toth).

Święto Chrystusa - Króla ma błysnąć mocą błyskawicy w oczy światu, zanim zobaczy Go świat, przychodzącego z mocą wielką i majestatem, sądzić żywych i umarłych. Rok rocznie idzie poprzez świat zew: „Chrystus w rodzinie... w szkole... w życiu społecznym“...

„Żaden nie może dwom panom służyć“. (Mat. 6, 24).

„Jeśli Pan jest Bogiem, idźcie za Nim!“ (3 Król. 18, 21).

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

31	października	niedziela: **Chrystusa - Króla**
1	listopada	poniedziałek: **Wszystkich Świętych**
2	„	wtorek: Dzień Zaduszny
3	„	środa: Huberta b.
4	„	czwartek: Karola Boromeusza w.
5	„	piątek: Zachariasza i Elżbiety
6	„	sobota: Leonarda w.

Rozmyślam...

DZIŚ UROCZYSTOŚĆ CHRYSTUSA-KRÓLA. Kazania, gazety, ulotki, odezwy, akademie przypominają mi o obowiązku akcji, czynu. I jeszcze raz czynu, przez duże C.

JUTRO DZIEŃ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH! Stają mi przed oczyma sceny z katakumb, z amfiteatrów rzymskich. Leje się krew... dla Chrystusowej sprawy. Wsiąka w ziemię i użyźnia ją



pod siew Ewangelii — Dobrej Nowiny. To ostatni na ziemi czyn Męczenników. Jestem pod urokiem męczeństwa. Ale ono nie dla wszystkich. Dla wszystkich natomiast życie z Wiary i Czyn.

Widzę długi szereg Wyznawców. Widzę trudy Jacków, Benedyktów, Franciszków, Dominików, Izydorów oraczów, Ignacych, Ksawerych, Kostków, Salezych, Wincentych à Paulo, Elżbiet, Teres, Vianneyów... Podpatruję Ich jak żyją, pracują, modlą się, cierpią i radują... Nawet nie wszyscy mają wychudzone, zadumane twarze. Niech mi kto powie, że taki św. Franciszek z Assyżu, Salezy albo Teresa od Dzieciątka Jezus byli smutnymi! Różnymi drogami wszystkich ich Bóg do świętości prowadził, ale jedno mają wspólne: przeogromną miłość Boga, i czyn ustawiczny, akcję... nie mgliste mrzonki ludzi nieżyciowych... Jakże krzywdzimy świętość uważając ją za słodkie tracenie czasu na samych wzdychaniach... Z wielkiej miłości Boga rodzi się zawsze Czyn, który, choćby się zrodził w chacie, fabryce, suterynie, gabinecie lub celi klasztornej, jak fala radiowa wszystkie trudności pokona i obejmie cały świat. Czasem taki Czyn będzie się nazywał, pracą misyjną, czasem zbieraniem nędzarzy i podrzutków, czasem gorliwością w posługach kapłańskich, czasem apostolstwem słowa i prasy, pocieszaniem i wspomaganiem chorych, ubogich, czasem nauczaniem maluczkich albo nawet samą tylko gorącą modlitwą o królowanie Chrystusa na ziemi. Ale zawsze wielki, ciągły, wartościowy w oczach Boga, Czyn!

POJUTRZE DZIEŃ ZADUSZNY! Błądzę po cmentarzach, wsłuchuję się w żałobne nokturny, szepczę modlitwy, odczytuję wyblakłe napisy na pochylonych krzyżach... Przedzieram się przez chryzantemy i darń zieloną, rachuję w grobach piszczele, ważę pozostały proch... Ciśnie się myśl: Po co jakiś Czyn? I tak pozostanie po mnie tylko ta szczypta prochu... A jednak... pozostanie po mnie jeszcze coś więcej: pozostanie u Pana Boga mój Czyn... A nawet i tu na ziemi wzejdzie on może kiedyś, jak ziarno, co wrzucone w ziemię na pozór obumarło. Non omnis moriar — Nie cały umrę... I dlatego, kiedy po Zaduszkach zagasną świece na grobach, stanę znowu z podniesionym czołem do życia z Bogiem, do akcji, do Czynu!

PRZED „ŚWIĘTEM UMARŁYCH"

Za parę dni miasto skąpane w powodzi białych chryzantem obchodzić będzie uroczyście Święto Umarłych — DZIEŃ ZADUSZNY. O zmroku liczne rzesze podążą na miejsce Wiecznego Spoczynku Swoich bliskich, zapalając na ich grobach symboliczne światła, jak lampki, pochodnie i świece. — Każdy Polak winien się zastanowić, skąd one pochodzą, w jakim sklepie były nabyte, kto jest ich wytwórcą, czy przy wyrobie ich zajęty był robotnik Polak - Chrześcijanin. — Pamiętajcie — każdy grosz wydany na cześć zmarłych przepadnie, będzie zmarnowany, straci istotny cel, gdy nie poprzecie polskiego wytwórcę i polskiego kupca.

Swój do swego! to Wasz obowiązek narodowy, gdy chcecie, by Ojczyzna Wasza była silną i potężną, a Wy z nią!

Koło Grodzkie Związku Popierania Polskiego Stanu Posiadania
Kraków, ul. Stolarska 7, I. piętro.



Na cmentarzu. Rysunek Michała Andriolliego, znakomitego ilustratora polskiego (1837—1893).

Katolicki Uniwersytet chłopski w Ujeźnie (koło Przeworska)

PRZEWORSZCZYZNA, „TARŁO" RUCHU CHŁOPSKIEGO

Kiedyś dowiedziałem się, że jednej niedzieli wrześniowej bieżącego roku Pańskiego poświęcono w Ujeźnie na ziemi przeworskiej, Katolicki Uniwersytet chłopski. Przeworszczyzna, leżąca na wpół drogi między Krakowem i Lwowem, w pasie, gdzie poczynają krzyżować się ludność polska i ruska, była w ciągu ostatnich pięciu lat widownią wydarzeń o wielkim zasięgu dla przyszłości ruchu chłopskiego w Polsce. Ktoś nazwał ją i zdaje mi się z wielką trafnością „tarłem" prądów chłopskich, bo istotnie ścierają się one tutaj w sposób najgwałtowniejszy i masowy. Nowo założony Uniwersytet wiejski w Ujeźnie ma na tle tych zjawisk swoistą wymowę. Wieś polska jest katolicką, ale jej katolicyzm jest jednostronny, zbytnio tylko ogranicza się do kościoła i zewnętrznych obrzędów. Za mało zaś nosi charakter światopoglądu, kierującego wszystkimi bez wyjątku dziedzinami życia. Fakt tej niewystarczalności jest zwłaszcza uderzający w sprawach społeczno-gospodarczych i politycznych. Te pierwsze będą dziś nabierały stale na sile wobec wzrastającej biedy, przeludnienia i głodu ziemi. Garść tych myśli wylęgła mi się w głowie na wieść o powstaniu katolickiej uczelni chłopskiej w Ujeźnie. Podzieliłem się tymi uwagami z Księdzem redaktorem „Dzwonu Niedzielnego", który bez długich korowodów uznał, że rzecz jest istotnie niepoślednia. Między nami znaczyło to tyle co: „zgoda, jedź Pan". I tak pięknego poranku... siedziałem w wagonie pociągu idącego z Krakowa do Lwowa. Wpierw zlekka zaalarmowałem dwóch moich przeworskich znajomków pp. Turnaua i Hejnosza, którzy dziwnym trafem okazali się być... ciałem „profesorskim" na ujeźniańskim uniwersytecie. Wszystko zatem szło, jak po maśle, nawet pogoda dopisała.

W znacznej mierze w towarzystwie obu mych znajomych zrobiłem moją wędrówkę do Ujeznej i paru okolicznych wiosek. Za ich fatygę niech im Bóg zapłaci! Więcej nic im nie powiem, gdyż w swej skromności uważaliby to za przesadę z mej strony.. A teraz o samej Ujeźnie słów parę:

UJEZNA, OŚWIATOWA STRAŻNICA NA WSCHODNIM SKRZYDLE POWIATU

A więc Ujezna! Taka sobie niewielka wioszczyzna i parafia na równinie przeworskiej. Dusz koło tysiąca. Leży na wschód od powiatowego miasta Przeworska w odległości 7—8 klm. Rzecz znamienna! Takaż prawie odległość dzieli Przeworsk od innej wsi, położonej na zachód, ku Łańcutowi — od Gaci. Gać jest tym drugim paleniskiem oświaty, ma przecież Orkanowy Uniwersytet ludowy, prowadzony przez rodzinę Solarzów. Tylko kto wie, czyby Orkan zechciał patronować takiej oświacie. Nie tyle bowiem oświata, ile jakaś mglista a trująca „poświata" idzie stamtąd w młode głowy chłopskie. Wielu też bez ogródek twierdzi, że się od tej rzekomo chłopskiej wiedzy robi coraz więcej mroczno na wsi. Ale do tego jeszcze powrócimy później! Uniwersytet chłopski w Ujeznie jest cały murowany. Składnie zbudowany robi miłe wrażenie. Nie jest wprawdzie kryty strzechą, jak za czasów piastowskich, ale i z dachówką mu też do twarzy.

Ku gościńcowi wytrzeszcza południowa fasada swe duże, przejrzyste okna weneckie. Idzie przez nie światło nie skromnym promyczkiem, ale pełną falą. Widocznie zależało organizatorom i na tym, by nie tylko umysły i serca chłonęły ciepło i światło, ale by ono wdzierało się im przez skórę także. Jest go też wszędzie dużo. Po bielutkich ścianach i czystych podłogach igra sobie jasność słońca. Pręży się od niej dusza. Obok tej słonecznej powietrzności uderza mile w oczy schludność i ład. I to też nie jest bez znaczenia. Czystością przesyca się chłopskie oczy młodocianych adeptów wiedzy i kiedy wrócą do domu, wypowiedzą wojnę brudom i niechlujstwu, które szpeci niejedno domostwo na wsi. Uderza też trafna planowość ubikacji i urządzeń. Na dole, po jednej stronie sieni duża sala do wykładów i zebrań dyskusyjnych. Ma już ławki, „katedrę", tablice, mapy. Mają jeszcze przyjść obrazy i kwiaty. Z drugiej strony jadalnia z kuchniami i spiżarnią. Pierwsze piętro zajmują skromne pomieszczenia wykładowców, „swaków" — jak ich nazywają w Gaci. Na drugim piętrze już pod dachem trzy sypialnie dla uczniów. Wszędzie solidne, obszerne piece. Będzie tu w zimie ciepło i zacisznie. Wokół budynku duży ogród owocowy i jarzynowy oraz gospodarskie zabudowania. Ku gościńcowi parafialny, a zarazem uczelniany, drewniany kościółek. Ten chłopski Oxford przewidziany jest na 40—50 „akademików", głównie z terenu diecezji przemyskiej. Prowadzić on będzie dwa 3—4 miesięczne kursa. Pierwszy zacznie się 15 listopada. Opłatę miesięczną ustalono na 30 zł.

Z CHŁOPSKIEGO POMYŚLENIA i ZACHODÓW

Po wszechstronnej inspekcji budynku i jego wszystkich zakamarków, miejscowy proboszcz — ks. Leja, zarazem patron Uniwersytetu tłumaczy mi uprzejmie, jak doszło do powstania tego dzieła. Powodów było wiele — ludzi, którzy do sprawy rękę przyłożyli też nie mało. Ale wśród nich nie można pominąć zasług rodziny chłopskiej Dziadusiów z Ujezny, a zwłaszcza ostatniego Wojciecha, zmarłego nie tak dawno w wieku 36 lat. Stara to rodzina ludowców, ci Dziadusie. Przytem ludzie poważni, godni, namaszczeni katolickim życiem i poglądem na świat. Postępowi również. Stary Dziaduś miał u siebie kilkuletni komplet „Pszczółki" i „Wieńca" oraz szereg dzieł Ks. Stojałowskiego. Młodszy śp. Wojciech zrobił 6 klas gimnazjalnych i wrócił do wsi. W głowie mu się jednak nie przewróciło. Wręcz przeciwnie! Nie mało pomocy i urządzenia miała wieś z niego. I nie tylko ujeźnieńska. Wojciech Dziaduś udzielał się na



Ks. Ignacy Leja, śp. Wojciech Dziaduś, Stefan Turnau, Józef Hejnosz.

wszystkie strony. Nie brakowało go na wszystkich zjazdach, zlotach czy Kursach katolickich. Słuchał, sam gadał i działał. Raz się pomyślało chłopu w głowie, że byłoby dobrze zaprowadzić dla okolicy i dalszych stron taki chłopski uniwersytet. Widział bowiem, że chłop budzi się i pcha się ku jakiemuś lepszemu życiu, ale brak oświecenia czyni go igraszką demagogów i złych doradców. Z tą myślą zwierzał się śp. Wojciech temu i owemu — a w końcu nie wiele myślący, wybrał się z delegacją do Ks. Biskupa, by rzecz godniej zaordować. I sprawa istotnie nie poszła już w zapomnienie, gdyż w dwa lata po jego nieodżałowanej a przedwczesnej śmierci twardo stoi w jego rodzinnej wiosce okazały budynek Uniwersytetu chłopskiego. Śp. Wojciech Dziaduś był duchowym fundatorem i rzecznikiem tej wsiowej uczelni — inni zaś przyczynili się datkami do jej urzeczywistnienia. I tak, co stanęło, to już trwać będzie!

O IDEOWY KRĘGOSŁUP DLA POSTĘPU WSI

Ujezna nie ma tylko nabić głowy młodochłopskie różnymi wiadomościami — nie ma być rodzajem popularyzacji wiedzy, formą encyklopedycznego wtłaczania, ale ma dać umiejętność zdrowego, prawego myślenia i rozeznania się w zawiłych zagadnieniach dzisiejszych. Wieś mimo radia, prasy, kolei, żyje strasznie na uboczu prądów, jakie idą przez Polskę. Licho i chaotycznie spożywa z dzisiejszej kultury, mniej jeszcze tworzy. A trzeba, by umiała tworzyć. Na samej dawnej strawie już nie wystarczy żyć. Musi wzrastać nowa kultura wsi: wszechstronna, swobodna, wolna, ale i nawiązująca do tego co jest i było trwałego i nieprzemijającego. Poza tym wieś nasza jest dziś pod obuchem społecznych konfliktów, wśród których



W Ujeźnie koło Przeworska Katolicki Uniwersytet chłopski: 1) budynek szkolny. 2) Mrowie chłopów uczestniczących w poświęceniu. 3) Chór dziewcząt.

nieraz szarpie się spazmatycznie lub leci na ukrop na komunistycznym czy masońskim sznurku. Brak światłych, rozsądnych a zdecydowanych przewodników może przerzucić chłopską falę na niepożądane dla wsi tory. Ujezna ma dawać takich stu procentowo zdecydowanych katolickich działaczy, którzy pójdą wśród braci-chłopów z wyraźną wizją lepszej i szczęśliwszej katolickiej wsi polskiej — a przede wszystkim lepszego człowieka — człowieka Chrystusowego, bo wieś nasza chce zostać przy Chrystusie i Kościele, ale żąda też i to twardo, by nastała i sprawiedliwość Królestwa Chrystusowego. Takie zgrubsza są założenia Ujeznianskiej uczelni chłopskiej. — W szczegółach program przedstawia się naturalnie bardzo bogato. Prowadzone będą różne działy: religii, nauki i wychowania społecznego, spółdzielczości, historii Polski współczesnej, literatury, śpiewu, rachunków, rolnictwa, sztuki wymowy itd.

Kogo te sprawy bliżej interesują, niech napisze wprost na ręce ks. kan. Ignacego Leji w Ujeźnie, a otrzyma odpowiedni prospekt.

TROCHĘ NA ZAKOŃCZENIE O „UCZYCIELACH..."

Mówiłem wiele o murach Uniwersytetu i o programie. Czyż można pominąć tych, którzy będą je ożywiać? Ks. Ignacy Leja, duchowy kierownik jest prawdziwym chłopskim synem, który okolice i ludzi zna na wylot — nie tylko zna ale wieś kocha i z zapałem poświęca jej swe siły. Z największą gotowością postanowił zakopać się w Ujeźnie — byle ludzie mieli z tego pożytek.

Dwaj świeccy pomocnicy pp. Stefan Turnau i Józef Hejnosz, obaj w jednym wieku, obaj młodzi należą do kadry znanych działaczy chłopskich. Stefan Turnau jest autorem książki: „Ku lepszej przyszłości" — będącej doskonałym podręcznikiem dla początkujących w sprawach społeczno-gospodarczych i ustrojowych. Sam ziemianin, ale z krwi i kości chrześcijański demokrata i ludowiec — należy do tych dobrych włodarzy z Ewangelii, którzy przemyśliwują, jakby innym zrobić dobrze i przyjść im z pomocą. Dobry, jasny mówca, a przytem zdecydowany działacz. Uchodzi w pewnych sferach za radykała, ale to radykalizm w stylu społecznych Encyklik papieży Leona XIII i Piusa XI. — Józef Hejnosz, ciekawy typ chłopskiego młodego społecznika, który o własnych siłach dochrapał się znacznej kultury. Jest wszędzie, pomaga wszystkim. Przemaszerował wszerz i wzdłuż całą Przeworszczyznę. Wrażliwy na biedę chłopską, nieustępliwy w obronie słusznych praw wyzwolenia chłopa i proletariatu wiejskiego. Przytem głowa otwarta i jak powiada o nim jego przyjaciel Turnau — jest Hejnosz mówcą z Bożej łaski, który „gembę ma rozciętą w dobrym miejscu".

Oto dobrana trójka, którą czekają wielkie wysiłki i utrudzenia. Odwagi i wytrwałości im jednak nie zbraknie, bo pracować będą na niwie Bożej ku chwale Pana, a na pożytek bliźnim.

J. SERAFIN.

Socjaliści są pachołkami żydowskimi

Polska jest najwięcej zażydzonym państwem na świecie. Prawie cztery miliony żydów rozpiera się w naszej ojczyźnie, zajmując wybitne placówki gospodarcze i kulturalne. Żydzi opanowali u nas całkowicie przemysł i handel i są największymi kapitalistami, zaś rdzenni Polacy, którzy od wieków na swej ziemi mieszkają i krew w jej obronie nieraz przelewali, schodzą coraz więcej do rzędu sługusów i niewolników żydowskich. Żydzi odgrywają u nas haniebną rolę trucicieli ducha i wyzyskiwaczy.

TRUCICIELE DUCHA. — Kto zawsze zwalczał zaciekle chrześcijaństwo? Żyd. W swojej nienawiści ukrzyżowali Chrystusa, tą nienawiścią pałają dziś do wyznawców Jego. — Kto popiera sekciarzy i różnych wywrotowców — żyd. — Kto szerzy pornografię, plugawe piśmidła, książki? — żyd. — Kto sieje u nas zarazę komunizmu — żyd. Kto sprzedaje polskie dziewczęta do domów publicznych — żyd. Kto popiera rozwody, wyuzdanie seksualne — żyd. — Kto jest zdrajcą i szpiegiem ojczyzny? — żyd.

Żydzi demoralizują nasz naród, wszczepiając w niego poglądy zbrodnicze, pogańskie. Oni zachwalają usilnie spędzanie płodu, rozpustę wśród młodzieży i wmawiają w gojów, że te różne praktyki są wykwitem największej mądrości i postępu. I co gorsza, że niestety te różne wymysły żydowskie uważają niektórzy Polacy za mądrość i w życiu swym je stosują. — Smutne to bardzo, że i Polacy tak dalece wyzbyli się honoru i sumienia, że zachwycają się kulturą żydowską.

WYZYSKIWACZE LUDU. — Żydzi zagarnęli u nas przemysł, kupiectwo i dlatego są największymi bogaczami, zaś Polacy stają się powoli żebrakami na własnych śmieciach. Ale na szczęście Polacy uświadamiają sobie w ostatnich czasach tą grozę żydowskiego zalewu i zaczynają się bronić przed ich haniebnym pasożytnictwem. Zaczyna się bojkot towarów żydowskich, chłop bierze się do handlu, młodzież akademicka garnie się do katolicyzmu, bo zrozumiała, że hasła materialistyczne, jakimi ją karmiono dotychczas — to trucizna spreparowana przez żydów celem zgangrenowania ducha polskiego.

Po całym kraju przechodzi prąd wyzwoleńczy z pod upokarzającego jarzma żydowskiego. Tylko socjaliści pozostają nadal pachołkami żydowskimi. Chcecie dowodów? — W styczniu b. r. odbył się w Radomiu kongres PPS. W rezolucji uchwalonej na tym kongresie, czytamy zdumiewające słowa, że „antysemityzm w Polsce jest wymysłem sfer kapitalistycznych". — Te słowa świadczą o zacofaniu socjalistów, którzy nie uznają u nas niewoli żydowskiej. — Ale kongres poszedł dalej, bo czytamy tam, że klasa robotnicza ma obowiązek bezwzględnej walki z przejawami antysemityzmu. — A więc robotnicy powinni walczyć — z kim? — z Polakami, którzy się bronią przed wpływem rozpanoszonego żydostwa!! — Nie potrzeba chyba więcej dowodzić, że socjaliści są pachołkami żydowskimi. — Socjaliści popierając żydów, przykładają rękę do demoralizacji społeczeństwa i nabijają kieszenie żydowskie ze szkodą dla chłopa i robotnika.

X. Józef Hetnał.

Wykłady czwartkowe
w Domu Katolickim

Akcja Katolicka Dekanatu Krakowskiego jak w latach poprzednich, zorganizowała na sezon zimowy 1937—1938 CYKL 14-tu wykładów naukowo-religijnych, tym razem z dziedziny wychowania.

4. listopada: Ks. K. Michalski, prof. U. J.: Wykład wstępny
11. listopada: Dr Stan. Skowron, doc. U. J.: Biologiczne podstawy rodziny i wychowania
18. listopada: Ks. dr. B. Podhorecki: Psychologiczne podstawy chrześcijańskiego wychowania. — I.
25. listopada: Ks. dr B. Podhorecki: Psychologiczne podstawy chrześcijańskiego wychowania. — II.
2. grudnia: Ks. dr Wł. Wicher, prof. U. J.: Seksualne wychowanie
9. grudnia: Ks. dr Morawski, TJ. doc. U. J.: Dogmatyczne podstawy rodziny chrześcijańskiej. I. Sakramentalny charakter rodziny.
20 stycznia: Ks. dr Morawski, T. J. doc. U. J.: II. Nierozerwalność węzła małżeńskiego
27 stycznia: Dr A. Vetulani, prof. U. J.: Małżeństwo ze stanowiska prawno-społecznego
3 lutego: Ks. dr. J. Salamucha, doc. U. J.: Charakter chrześcijański.
10 lutego: Dr E. Estreicherowa: Rodzina, jako środowisko wychowawcze.
17 lutego: Prof. dr Fr. Bielak: Wolność i karność w wychowaniu
24 lutego: Prof. L. Skoczylas: Szkoła wyznaniowa w Polsce
3 marca: Ks. dr Fr. Mirek: Wychowanie społeczne i państwowe
10 marca: Dr W. Goetel prof. Ak. Górn.: Wychowanie fizyczne

Wykłady rozpoczynają się o godzinie 6 wieczorem a odbywają się w sali Błękitnej Domu Katolickiego, ul. Zwierzyniecka 1, II. p. Wstęp za kartkami. Słuchacze wyższych szkół mają wstęp wolny za okazaniem legitymacji.

BR. KLAUDIUSZ KOWALEWSKI (C. M. M.)

Polacy na misjach w Afryce Południowej

(Ciąg dalszy).

Atoli czasy się zmieniają. I w naszych szkołach, które z czasem przeszły pod inspektorat rządowy wymaga się obecnie wiele, bardzo wiele, a może aż za wiele od naszych dzieci. I tak pomiędzy innymi we wszystkich klasach fizjologii, botaniki, geometrii i t. d. Niejeden Europejczyk zdziwiłby się nie mało, gdyby zobaczył, jak nie jeden z naszych czarnych jest utalentowany i osadziwszy binokle na nosie, spogląda z wysoka na — niższych. Jednak religia jest i da Bóg pozostanie głównym przedmiotem nauczania w naszych szkołach. W dawniejszych czasach pociesznie przedstawiali się uczniowie naszych szkół, albowiem obok 7—14-letnich dzieci zasiadali też dorośli i chłopcy i dziewczęta, kolegując z małymi pędrakami. Te czasy już jednak minęły i teraz rzadko kiedy spotka się w szkole ucznia powyżej 14 lat.

Ponieważ obecnie większa część naszych szkół stoi pod nadzorem rządowym, przeto nauczycieli tych szkół rząd opłaca i to zależnie od stopnia ich wykształcenia, przeciętnie 2 i pół do 5 funtów szterlingów miesięcznie (70—140 zł.). Niektórzy główni nauczyciele pobierają nawet 10 funtów szterlingów i więcej na miesiąc. Wszystkie inne szkoły t. zw. prywatne, utrzymuje całkowicie i opłaca nauczycieli, względnie nauczycielki, Kongregacja Misyjna.

Szkoły, które nadzoruje rząd, bywają 2 razy do roku nie tylko przez jednego, lecz przez kilku inspektorów szkolnych wizytowane, a uczniowie egzaminowani. Pierwszego razu, przy takiej wizycie, przemówił główny inspektor, protestant, do czarnych uczniów w te słowa: Wy uczniowie jesteście naprawdę szczęśliwi, żeście do tej tu szkoły przyszli. Jest to rzeczywiście dobra szkoła i słyszeliście, że wyniki były wyborne. Dzieci, macie perły w waszych rękach, nie traćcie i nie rzucajcie ich. Korzystajcie z wszystkiego, dopóki tu się znajdujecie. Patrzcie, co misjonarze już zdziałali i wciąż dalej działają. Co za piękne ogrody oni założyli i jak wiele domów wystawili; jak oni umieją wykonywać różne roboty. Przypatrzcie się, jak misjonarze pilnie pracują. Naśladujcie ich! Weźcie sobie to wszystko, co widzicie, za wzór na całą waszą przyszłość!

Przy końcu egzaminów szkolnych bywa koncert lub jakie przedstawienie, odegrane przez nasze dzieci w szkole, na które zjawia się zwykle zarząd gminy z rodzinami i inni panowie i panie z okolicy. Dla śpiewu i muzyki mają prawie wszyscy czarni wyborny i osobliwy talent. Kiedy dzielny mistrz weźmie ich pod swoją komendę, to jest naprawdę przyjemnością przysłuchiwać się ich chórowi, czy to w kościele na nabożeństwie, czy też na scenie w teatrze.

Pierwotnie w szkołach naszych uczyli Ojcowie, a w razie potrzeby także Bracia lub Siostry misyjne. Teraz mamy pod dostatkiem nauczycieli, względnie nauczycielek tubylczych, którzy zadowalniająco szkoły prowadzą. Do szkół naszych uczęszczają nie tylko dzieci katolickich i pogańskich rodziców, lecz też wiele dzieci różnych protestanckich i sekciarskich wyznań, z których wiele, po obeznaniu się z katolicką religią, przechodzi na katolicyzm.

Co dotyczy misjonarzy polskich w Afryce, to poza prefekturą apost. w Brokenhill w Rodezji północnej, którą rządzą polscy OO. Jezuici z Krakowa, największe skupienie misjonarzy i misjonarek polskiego pochodzenia jest w wikariacie apost. Mariannhill, oraz po trosze na nowo utworzonych wikariatach: Umtata w Transkiejanji i Bulawuyo w Rodezji Południowej. Wprawdzie i po innych wikariatach względnie prefekturach zabłądzi się który Ksiądz, Brat, czy Siostra misyjna polskiej narodowości, którzy jednak jako jednostki w obcym otoczeniu idą w zapomnienie. A że Polacy z Europy i Ameryki już przy zakładaniu Mariannhillu brali wielki współudział w składaniu funduszów na tę nowo powstającą instytucję misyjną, nie będzie od rzeczy, kiedy tu o niej kilka słów napiszę:

Było o w roku 1879, gdy ks. biskup Ricardo z Portu Elżbiety zwrócił się do zgromadzonych opatów Trapistów w Sept Fonts we Francji z prośbą, by w diecezji jego w dalekiej Afryce południowej założyli klasztor Zakonu. O. Franciszek Pfanner, Voralberczyk, założyciel i przeor dużego klasztoru Trapistów Mariastern przy Banjaluce w Bośni, chętnie posłuchał wezwania i dnia 22 czerwca 1880 r. wyjechał wraz z dwoma kapłanami i kilku Braćmi z klasztoru macierzystego Mariastern i wylądował 28 lipca tegoż roku w Porcie Elżbiety w Afryce. Maleńka wyprawa skierowała się zaraz na upatrzone przez biskupa Ricardo miejsce w głąb kraju do Dunbrody dla założenia klasztoru. Ale O. Franciszek spostrzegł zaraz, że miejsce to nie nadaje się pod osadę Trapistów. Jednak przez całe dwa lata trwali i walczyli z niepokonanymi trudnościami. W roku 1882 O. Franciszek postanowił to niegościnne miejsce opuścić i obejrzeć się za dogodniejszym miejscem na założenie klasztoru. Z pomocą ks. biskupa Jolivet'a z Durbanu, szukano potem skrzętnie w Natalu miejsca odpowiedniego na osadę Trapistów, aż znaleziono je na glebie lepszej nad rzeczką Umklaturaną, na pagórku, przez O. Franciszka Marii Anny nazwanego i tak powstało dzisiejsze Mariannhill.

Dziś, po niespełna 55-letnim okresie czasu, na dziewiczej ziemi murzyńskiej stoi wielkie dzieło ku chwale Bożej i zbawiennemu pożytkowi ludności Afryki. Gdy dziś spoglądamy dookoła, to widzimy piękne świątynie, obszerne lecznice, sierocińce, seminarium nauczycielskie, szkoły dla chłopców i dziewcząt oraz liczne warsztaty i pracownie wszelakie. Tam, gdzie dawniej osty i głogi tylko rosły, widzi się teraz uprawną ziemię, obsianą różnym zbożem lub kukurydzą. Widzi się tubylców, którzy dawniej chodzili w odzieniu praojca Adama, a dziś są rzeszą wiernych i dziećmi Kościoła św. i w gorliwości wykonywania praktyk religijnych bynajmniej nie ustępują, jeżeli nie przewyższają Europejczyków. Na widok tego wszystkiego z pochyloną głową trzeba podziękować Bogu za dokonanie przez Niego tak wielkiego dzieła.

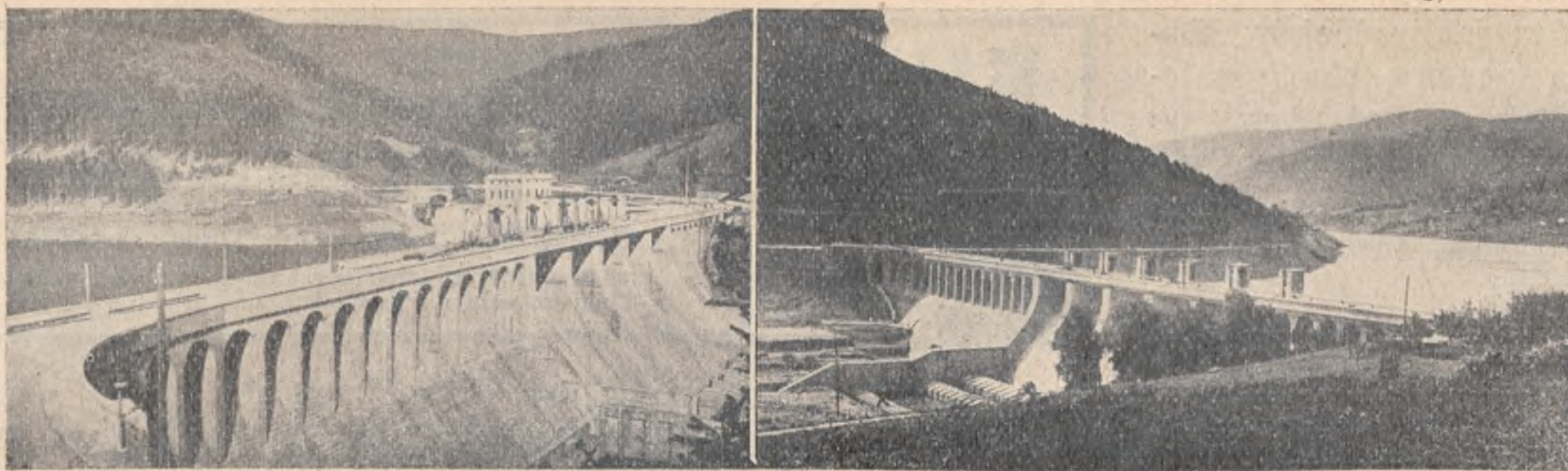
Z małego ziarnka, zasadzonego przed pół wiekiem, wyrosło wielkie drzewo, którego gałęzie sięgają daleko poza granice Natalu, do sąsiednich prowincyj i aż do dalekiej Rodezji. Wikariat apostolski Mariannhill wraz z powstałymi ostatnio wikariatami: Umtata w Transkiejanji i Bulawayo w południowej Rodezji ma dzisiaj około 45 głównych stacyj misyjnych w różnych częściach Afryki południowej. A każda główna stacja tworzy znów naokoło liczne stacje poboczne. Mariannhill samo ma takich pobocznych stacyj dwadzieścia dwie.

Do pomocy w pracy misyjnej, założył O. Franciszek także Zgromadzenie Sióstr Przenajdroższej Krwi, których głównym zajęciem jest wychowywanie i nauczanie dziewcząt, opieka nad sierocińcami i chorymi, oraz wykonywanie robót, które wymagają łagodnej ręki kobiecej.

Dawniej znaną była Misja nasza pod nazwą: Misji Trapistów w Mariannhill. Z woli Rzymu dla dogodniejszego prowadzenia misyj, odłączono nas w roku 1909 od zakonu Trapistów i stworzono Kongregację Mariannhillskich Misjonarzy, w skróceniu: C. M. M. i Mariannhill wyniesione zostało do samodzielnego wikariatu apostolskiego. Pierwszy wikariusz apostolski ks. biskup A. Fleischer powołał do życia nową Kongregację dla Braci i Sióstr tubylczych, oraz wystawił wielkie Seminarium Duchowne dla kształącej się w nim na kapłanów młodzieży tubylczej. Nie licząc wikariatów Umtata i Bulavayo, liczy obecnie wikariat Mariannhllu około 72.000 wiernych.

Misja Mariannhillska uważaną bywa powszechnie za misję czysto niemiecką. W rzeczy samej tak bynajmniej nie jest.

(C. d. n.)



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina sie społeczeństwu. – Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas, św. Jana 7.

KS. FR. GABRYL.

Zapora i zbiornik w Porąbce na Sole

KRÓTKA HISTORIA POWSTANIA ZAPORY.

Ogromnie ciekawą jest rzeczą obserwować powstawanie jakiegoś dzieła ludzkiego, zwłaszcza na większą zakrojonego miarę. Osobiście lubię to bardzo, i o ile mogę, staram się tę — zdaje mi się — pożyteczną ciekawość zaspokoić.

Tak było z Gdynią. Trzykrotnie ją oglądałem. Po raz pierwszy w roku 1924, potem po 10 latach w roku 1934 i wreszcie w roku 1937. Jeśliby rozwój Gdyni przyrównać do życia człowieka, to jej początki były podobne do „raczkowania“ dziecka, a dziś jest ona już gospodarną niewiastą, niosącą Polsce w darze wiele korzyści materialnych, świadcząc także o zmyśle gospodarczym i przemysłowym Polaków.

Kiedy przed około 20 laty, jeszcze jako uczeń gimnazjalny, po raz pierwszy widziałem Sołę i kąpałem się w niej, ani mi przez myśl nie przeszło, że kiedyś na tym samym miejscu zobaczę tak wielkie dzieło. Przed rokiem ujrzałem już Sołę i Porąbkę ujmowaną za pomocą techniki w karby posłuszeństwa.

Dzięki życzliwości Brata Wincentego, starszego Zgromadzenia Braci Albertynów, otrzymałem furmankę z ich zakładu w Bulowicach — i tak w październikowy, niezbyt pogodny dzień, nakarmiony troskliwie przez Braci, jadę przez Kęckie Górki — mijam po prawej ręce stację w Kętach, i skracając w ten sposób drogę kieruję się ku Porąbce przez skrawek Bulowic, wciskających się między Kęty i Czaniec. Droga dobrze utrzymana, nie sprawia trudności, owszem przyjemność. Początkowo dziwi mię trochę, gdy na terenie Czańca zauważam kilkanaście domów nowiutkich, mądrze, po gospodarsku zbudowanych. Niektóre z nich zdają się mieć nawet pretensje do miana will. Po paruset metrach drugi taki szereg, nieco mniejszy, i znowu trzeci, razem chyba, ze 30 nowych domów.

Dopiero w Porąbce, w rozmowie z p. inż. Skrzyńskim, kierownikiem prac przy zaporze, wyjaśniła mi się zagadka. To wysiedleńcy z terenów, które już są lub dopiero będą zalane, wielkim zbiornikiem wodnym na Sole w Porąbce, po zbudowaniu olbrzymiej — jak na nasze stosunki — zapory.

JAK POWSTAŁA ZAPORA?

Położenie mieszkańców nad naszymi, górskimi rzekami nie należy do przyjemnych, ani godnych pozazdroszczenia w chwilach kilkudniowych deszczów, zwłaszcza nad większymi rzekami górskimi, jak Soła, Skawa, Raba, Dunajec, zwłaszcza ten ostatni harnasiem zwany. Ale i Soła nie małe już poczyniła szkody. Dość wspomnieć ostatnie powodzie, ile to morgów ornej ziemi poszło do Wisły, a zostały tylko kamienie?

Myśl więc, i pragnienie ujarzmienia Soły, na wypadek powodzi była dawna, bo już przed wojną, jako chłopiec kilkunastoletni, pochodząc z dalszego sąsiedztwa, słyszałem w domu rozmowy na ten temat i te piękne marzenia, jak to elektrycznym światłem będą oświetlone wszystkie wsie i miasta okoliczne. Cieszyli się ludzie, że nawet różne warsztaty będą mogły być poruszane prądem elektrycznym z elektrowni w Porąbce po zrobieniu ogromnego „jazu“, jak się to wyrażało miejscowym językiem.

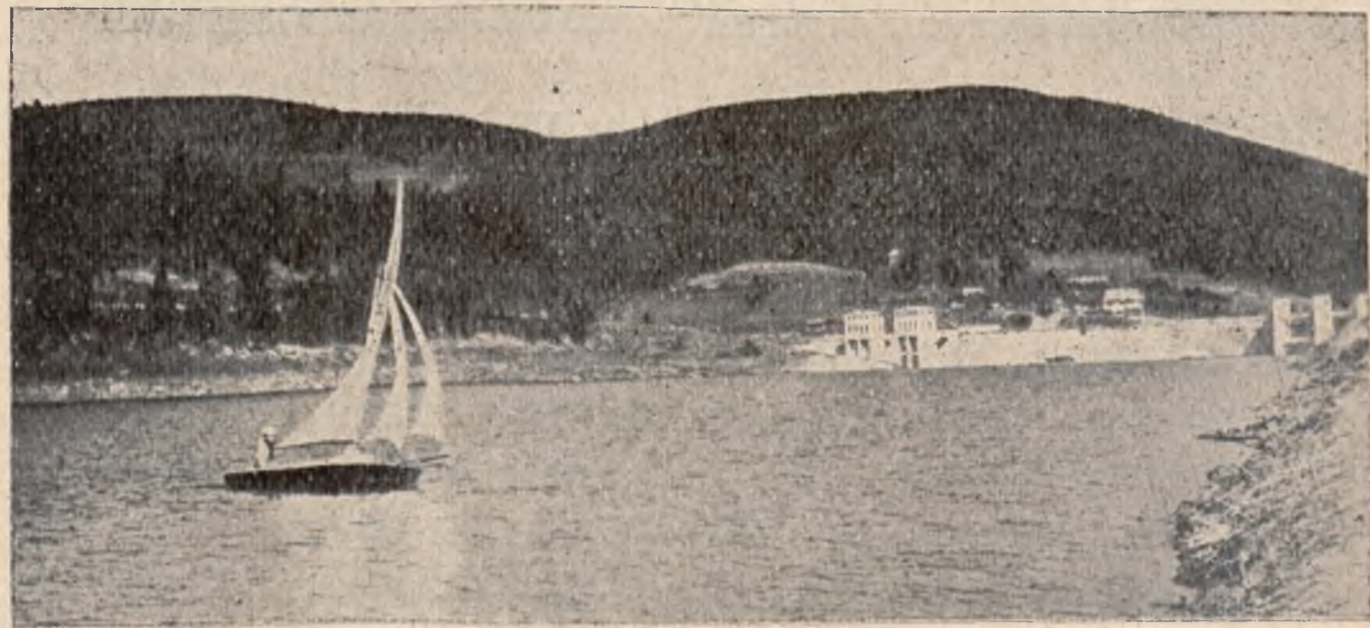
Wojna pogrzebała na razie te pragnienia. Aż w wolnej Polsce odnowiono myśl, i pracę rozpoczęto w 1925 roku. Wskutek małych kapitałów praca szła wolno, nawet ją przerwano i wznowiono w 1934 roku, prowadząc w szybkim tempie i na szeroką skalę. A po trzech latach, t. zn. 1936 r. zapora już była poświęcona, jako ogólnie wykończona. Pozostały jeszcze szczegóły, które dotąd są wykończane, jak zastawy blaszane, łańcuchy gąsienicowe, które mają podnosić te zastawy i całe potrzebne do tego urządzenie.

Tutaj muszę wyrazić żal z punktu religijnego, że firmy nie szanują dnia świętego, ani niedzieli, tłumacząc się terminem wykończenia, a wszakże można było jednego czy więcej pracowników zatrudnić i uniknąć niepotrzebnego i niemiłego zgrzytu z powodu łamania spoczynku niedzielnego, dając przez to nawet może zgorszenie, jak miałem sposobność słyszeć z paru ust. A tylu ludzi chętnieby coś zarobiło i wszystko byłoby w porządku. Czyż nie?

OPIS ZAPORY.

Projekt zbiornika wodnego i zapory na Sole w Porąbce pierwotnie opracowany był przez śp. inż. T. Backera. Tak objaśnia jednodniówka, łaskawie użyczona mi przez p. inż. Skrzyńskiego a wydana ub. r. na dzień poświęcenia zapory, którego dokonał sam Najprzew. Książę Metropolita Krakowski, Sapieha.

Projekt ten został nieco zmieniony w pierwszych latach niepodległości, przez pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, śp. prof. Narutowicza. Sama przegroda, czy zapora, jak powszechniej się ją zwie, „zbudowana jest z betonu plastycznego, osadzona na podkładach skalnych, składających się z ławic piaskowca godulskiego, przewarstwionych łupkami ilastymi i krzemienistymi“.



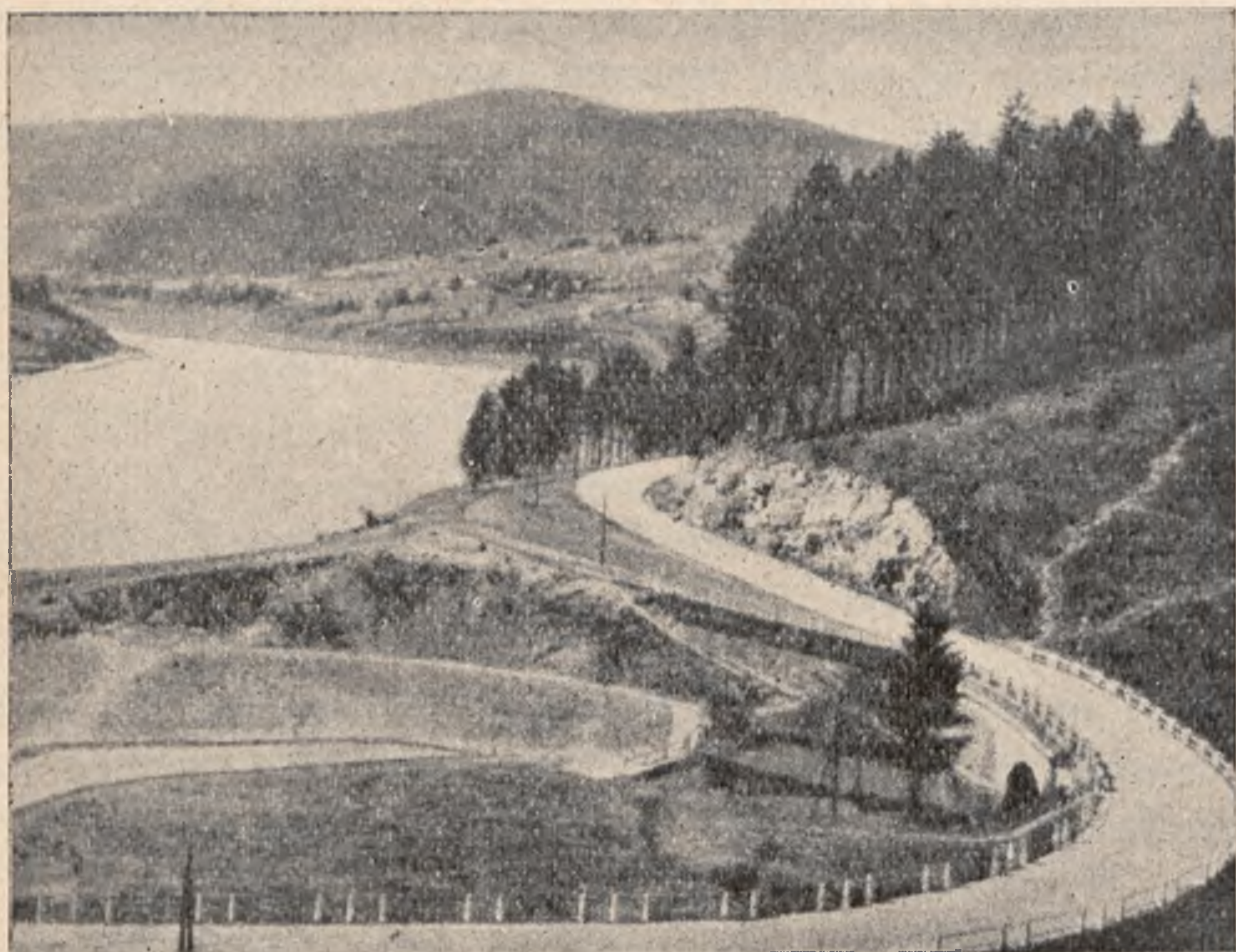
Ilość betonu użyta do wykonania przegrody wynosi 100.000 m³ (metrów sześciennych), a cementu samego 2.000 wagonów! Długość 260 m., szerokość zapory na powierzchni, którą biegnie droga wynosi 8,40 m. Wysokość przegrody od dna Soły wynosi 22 m., a z fundamentami 35 m., czyli wysokość samych fundamentów od dna rzeki w głąb mierzy 13 metrów. Jest to pokaźna wysokość!

Znaną jest rzeczą, że beton lubi pękać. Chcąc temu zapobiec kierownictwo robót wykonało tę pracę w ten sposób,

że podzielono cały mur na 18 odcinków, jakby bloków. Dopiero te bloki uszczelniano z sobą za pomocą blachy miedzianej i masy asfaltowej (podobnie jak się jej używa do ulic miejskich). Od strony wody jest beton wodoszczelny, powierzchnia zaś przeciwna (po stronie wylewającej się wody) wyłożona jest t. zw. licówką, z miejscowego piaskowca dla ochrony przed wpływami atmosferycznymi.

Cała zapora dzieli się na trzy zasadnicze odcinki: 1) Odcinek o normalnym przekroju; 2) Odcinek przelewowy o długości ponad 70 m. (70,3 m.). Odcinek z trzema otworami (fot. I), jest to część zw. turbinową, bo w tym miejscu założy się później turbiny. (Turbiny są to wodne koła poziome dla wydobycia siły popędowej; przez specjalne wypuszczanie wody, koła te są poruszane i dają wielką siłę popędową do poruszania machin; kto widział koło młyńskie poruszane wodą z góry spadającą, ten wyrobi sobie pojęcie w ten sposób, że koło trzeba położyć poziomo, a woda porusza je właśnie w takim położeniu). Te turbiny mają w przyszłości poruszać wielką elektrownię potrzebną nie tylko do oświetlania okolicy, lecz także do uruchomienia kolei elektrycznej, mającej biegnąć z Warszawy do Krakowa i Zakopanego; prąd elektryczny z kilku elektrowni ma być do niej użyty, według objaśnienia p. inż. Skrzyńskiego. Budowa elektrowni ma nastąpić w roku przyszłym.

Odcinek środkowy zapory, ma pięć przelewów (otworów), każdy ponad 11 m. długości (11,18 m.); a wysokość przelewającej się wody sięgać może 4 m. Te otwory zamykane będą zasuwami specjalnej konstrukcji, które obecnie wykończają. Ale woda spadając z wysokości 20 m. musiałaby u podstawy



wszystko powoli zniszczyć, dlatego wybudowano trzy rzędy betonowych grzebieni (jak na ilustracji — fot. II), na których fale wody się rozbijają i już spokojnie dalej płyną.

Elektrownia zaś ma stanąć na odcinku turbinowym i ma mieć moc 20.000 k. w. (kilowat godzin, miara elektryczności). Długość zalanego terenu będzie wynosić około 8 km., a więc spore jezioro (dokładnie 7,7 km.), największa szerokość wyniesie 800 m., pojemność zaś zbiornika obliczona jest na 32 miliony m. sześc. wody, wysokość wody na 22 m. Powierzchnia sztucznego jeziora przy największym spiętrzeniu wody wyniesie 380 ha czyli około 700 morgów ziemi.

Ponieważ woda w Sole płynie a na jej dnie miano zakładać zaporę i jeszcze wgłąb się wdzierać dla założenia mocnych fundamentów, musiano wodę odprowadzić t. zw. sztolniami (patrz fot. I). Są to dwa kanały, poza korytem u brzegu rzeki wybudowane, z dwiema wieżami, w których są zasuwy do zamykania lub wypuszczania wody. Sztolnie te i po ukończeniu zapory pełnią ważną rolę pomocniczą, zwłaszcza na wypadek powodzi, gdyby zbiornik był napełniony, gdyż fala powodziowa łatwo może być zlana przy pomocy tych właśnie sztolni (betonowych kanałów).

Celem uniknięcia późniejej popękania skały, na której budowano zaporę, wiercono głębokie otwory w skałach i za-

strzykiwano mleko cementowe, które musiało silnie spoić grunt pod zaporę. Same te zastrzyki pochłonęły 70 wagonów cementu. Warto było zaobserwować, jak postępowała budowa, jak łamano kamienie, mielono je na żwir, czyszczono i mieszano w odpowiednich ilościach z cementem do wytworzenia betonu i to wszystko za pomocą maszyn. A kolejka linowa dowoziła na potrzebne miejsce w kubłach gotowy do użytku beton.

Ilość ludzi zajęta przy wykonywaniu prac na zbiorniku była imponująca, jak na nasze stosunki, bo w 1934 r. dziennie zatrudnienie przy pracach na samym zbiorniku wynosiło 1850 robotników i 300 junaków, a na zaporze przy trzech zmianach pracowało 730 robotników. W 1935 r. na zbiorniku pracowało 1800 robotników i ponad 600 junaków. Na zaporze zaś w tym samym czasie, na trzy zmiany (a więc praca 24 godzin, całą dobę, czyli nigdy nie ustawała) pracowało do 1000 robotników. Ogółem w 1934 r. zajęto pracą około trzech tysięcy ludzi, a w 1935 r. około trzech i pół tysiąca ludzi. Wielu z nich pracuje teraz w Rożnowie, przy budowie jeszcze większej zapory.

KOSZTY I CEL BUDOWY ZAPORY.

Zadawałem sobie sam pytanie, co się stanie, jeżeli woda naniesie kamieni, żwiru i piasku i zapełni wnet zbiornik w Porąbce? Przecież górskie rzeki niosą i toczą nieraz wielkie kamienie. Dopiero na miejscu przekonałem się, że moje wątpliwości były płonne. Inżynierowie i o tym musieli pomyśleć. Stąd prócz głównej zapory na Sole powstały jeszcze cztery mniejsze: 1) na potoku Debrzy pod górą Żarem; 2) na potoku Isepnicy; 3) na Debrze pod Czernichowem k. Żywca; 4) na potoku Małej Żarnówce. Mają one zatrzymać żwir i kamienie, by nie zasypały zbiornika na Sole. Dlatego też koszty całej tej budowy, zapór, mostów, różnych obudowań i wykupno gruntów, które musiały być zalane, wyniosły ok. dwudziestu milionów złotych. Suma pokaźna.

Cel swój zapora ma spełnić podwójny. Ma ratować przed powodzią, przez zatrzymanie wód gwałtownej, górskiej rzeki (t. zw. cel retencyjny) oraz w razie posuchy, ma być woda wypuszczana wolno, w miarę potrzeby dla podniesienia stanu wody na Wiśle i ułatwienia żeglugi (spław węgla i inn.). Nadto ma poruszać turbiny, które znów będą uruchamiać maszyny dla wytworzenia prądu elektrycznego.

Zadanie pierwsze już jest prawie na ukończeniu, chodzi jeszcze o elektrownię, którą mają budować w roku przyszłym, jak to wyżej wspomniałem. Zbiornik wody może też służyć jako małe jezioro, w lecie do kąpieli i modnego kajakowania, a w zimie jako lodowisko dla sportu łyżwiarskiego (p. fot. III). Stąd Porąbka ma przed sobą ogromną przyszłość przemysłowo-gospodarczą i turystyczną. A dziś już jest miejscowością letniskową, pięknie położona, jakby u stóp wideł górskich; ma wodę, dobre powietrze, blisko lasy, jednym słowem miło tam może być, i jest, skoro nawet dygnitarze nasi spędzają tam wakacje, jak mnie na miejscu informowano.

Warto więc pojechać, oglądnąć, ewentualnie zamieszkać dla wypoczynku, by z większymi siłami wracać do pracy. Okolica cała także jest piękna; tędy prowadzi ładna droga (fot. IV) do Żywca, a więc w beskidzkie przepiękne szlaki górskie.

X. Dr TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Świeże wrażenia z Italii

Znam pewnego pana w Krakowie, który pierwszy raz w życiu wyjechał do Italii, nie znając języka włoskiego i po trzech tygodniach pobytu wygłosił odczyt o wszystkim i o wszystkich, których tam widział. Bardzo często słyszy się zdania o stosunkach, panujących we Włoszech, od ludzi, którzy danych do tego nie mają. Nie dla chwalenia się, ale dla udowodnienia, że się trochę znam na rzeczy, wyjaśnię, że jeszcze przed wojną przebywałem tam dla studiów, w chwili przewrotu polecono mi zorganizowanie transportów włoskich w Krakowie dla odwiezienia ich do ojczyzny, a z pierwszym z nich złożonym z rannych i chorych, sam wyjechałem, obecnie zaś prawie corocznie na kilka tygodni wyjeżdżam do słonecznej Italii, nadto w Krakowie mam często sposobność oprowadzania wybitnych gości stamtąd przybywających.

My Polacy nie należymy do narodów przyzwyczajonych do porządku, ale przed wojną raził nas brak ładu w Italii, brud na ulicach i w domach, nieznośne żebractwo i inne ujemne stosunki, zaciemniające wrażenia z tego przecudnego kraju. Jest zasadniczym błędem zdanie, że Włosi nie są dobrymi żołnierzami. Przeczą temu czyny z pod Marengo i Solferino, jak i tych Garibaldczyków, którzy walczyli za naszą wolność w 1863 r. i dzisiejszych ochotników w Hiszpanii. Po przewrocie w Kurii Wojsk Włoskich w Rzymie oglądałem fotografie kilkudziesięciu kapelanów, których naczelne dowództwo wyróżniło odznaczeniami za wybitne czyny. Na głównym miejscu była umieszczona podobizna kapelana, który na stokach Alp znalazł się na zagrożonym miejscu, a gdy wszyscy oficerowie z batalionu polegli, stanął na czele oddziału i pięć razy prowadził go do kontrataku, gdyż utrzymanie tej pozycji było bezwzględnie konieczne. — Przykładów takich można by wiele wyliczyć. Jednak Włosi, zwłaszcza początkowo ponosili dotkliwe klęski, czego przyczyną był brak przygotowania do wojny, brak doświadczenia, które Austriacy nabyli już po kilku miesiącach wojny, a co najważniejsze, brak wewnętrznej jedności i porządku. Ale właśnie po wielkiej klęsce pod Caporetto zaczęły się jednoczyć dla ratowania ojczyzny wszystkie dodatnie czynniki.

Zwycięskie w wojnie państwa nie zaspokoiły włoskich dążeń kolonialnych, co w przeludnionym kraju wzbudziło wielkie niezadowolenie i dało powód do przewrotnej agitacji ciemnym żywiołom, rozmaitym dezerterom i zbrodniarzom, którym przyświecał „ideał" Moskwy, wybitnie popierany brzęczącą monetą. Zaczęto czynić już zamachy na kościoły, prześladować wojskowych ukazujących się w mundurze, a nierzadko ze strony wywrotowców padały strzały nawet w czasie takich uroczystości, jak poświęcenie tablicy pamiątkowej, czy pomnika poległych w wojnie światowej. Odruch jednak nastąpił nader szybki, a sięgający bardzo daleko. Faszyzm tym okazał się silny, że znalazł przewódcę mającego gotowy konsekwentny plan, obejmujący wszystkie działy życia, patrzący śmiało w przyszłość. — W narodzie dokonała się ogromna zmiana, ideał zwyciężył, w Italii zmieniło się wszystko od podstaw.

Jest zasadniczym błędem, popełnianym nieraz nawet przez dosyć inteligentnych ludzi, sądzenie o stosunkach w obcych krajach tak, jak gdyby miały one miejsce w ojczyźnie własnej, a to jest przyczyną braku zrozumienia stosunków włoskich. Mussolini zwraca się do swego narodu zawsze ze słowami, w których stawia przed oczy jakiś szczytny ideał. Zasadniczą jest u niego myśl, że Włosi są synami Rzymian, którzy światu dali łacińską kulturę, panując nad wieloma krajami Europy, Azji i Afryki. Więc stąd prawo do rozszerzania się poza granice właściwej Italii, do tworzenia państwa kolonialnego. Dawniej było to niemożliwe wobec podziału Italii na wiele państewek, a słabości po zjednoczeniu. Nawet ten, kto zaprzecza prawa podboju Abisynii, musi przyznać, że Italia szerzy tam prawdziwą kulturę, zniosła niewolnictwo, hańbę największą człowieczeństwa, buduje w niesłychanie ciężkich warunkach świetne drogi, stawia szkoły, podnosi zdrowotność przez zorganizowaną opiekę lekarską itd. Spodziewać się należy, że patriarcha koptycki w Abisynii prędzej czy później uzna zwierzchność Rzymu, przez co wiara na pół pogańska, na pół żydowska, stanie się czysto katolicką, przy zachowaniu własnych obrządków.

Mussolini odrodził naród od podstaw, zaczynając od dzieci. A więc opieka nad dzieckiem i matką, szpitale wspaniale urządzone dla rodzących matek, ulgi i udogodnienia dla matek niemowląt, nad czym czuwają w prowincjach osobne komisje, a przede wszystkim kolonie i półkolonie dla dzieci. Na wybrzeżach morskich i nad większymi rzekami widzi się wielkie domy, nowo wygodnie zbudowane o izbach słonecznych i doskonale przewietrzanych, w których mieszczą się chłopcy albo dziewczęta z większych miast. Dawniej dzieci mieszkające wśród ciasnych, a nieraz niesłychanie brudnych zaułków, pozbawione bywały świeżego powietrza, zdrowego ruchu i kąpieli. Dziś się to już skończyło. Budują domy dla kolonii wakacyjnych kolejarze, pocztowcy, urzędnicy bankowi itd., już to zarządy miejskie dla najuboższych. Warto przypatrzeć się, z jaką radością dzieci na kolonie wyjeżdżają, jak pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek odbywają ćwiczenia, przechadzki i kąpiele, podzieleni na oddziałki pod proporczykami różnych barw, dla łatwiejszego odróżnienia. W niektórych szkołach nauczycielkami, a zwłaszcza w sierocińcach, są siostry zakonne. Ciekawy jest widok, jak te maszerują do kroku przy swych oddziałkach przy odgłosie bębnów czy trąbek! Na miejscach przeznaczonych dla ćwiczeń i zabaw bywają ustawiane ogromne megafony, pozwalające na kierowanie zajęciami, wygrywające wesołe melodie do rytmicznych ćwiczeń i marszów. Zorganizowani wojskowo chłopcy „synowie wilczycy" — „balilla" i „awangardziści" przebywają na koloniach w obozach pod namiotami rozstawionymi zazwyczaj w gajach piniowych. Nie ma już dziś w Italii owego skarłowaciałego, słabego pokolenia, które w czasie wojny światowej dawało tak słabego żołnierza. Dziś żołnierz włoski ma zupełnie inną postawę, inną karność, a przede wszystkim ożywiony jest innym duchem. Tego lata w Rzymie odbyła się wystawa letnich kolonii wakacyjnych, połączona z kongresem. Swoi i obcy przekonali się, ile może zdziałać staranie człowieka, którego wszystkie siły są zwrócone jedynie w kierunku podniesienia swego narodu moralnie i fizycznie.

Burzy się dziś ciasne zatęchłe domy, rozszerza ulice, wznosi się całe nowe dzielnice poza miastami, z domami słonecznymi wśród ogrodów, a w zabytkowych miastach, gdzie tylko się da, wprowadza się zieleń. Taki obszerny dziedziniec przed zamkiem Viscontich w Pawii, w którym to zamku w latach dziecięcych mieszkała nasza królowa Bona z rodzicami, niedawno jeszcze był zakurzony i zaśmiecony, dziś zamieniony jest na prześliczny ogród, a z pośród drzew wspaniale się przedstawiają stare mury. Florencja otoczona jest wesołymi pagórkami, na których rozrzucone wille i kościoły otoczone są wiecznie zielonymi cyprysami i piniami, obok miasta ciągnie się olbrzymi przecudny park Cascine, ale w samym mieście niewiele było zieleni. Na dawnych zdjęciach gotycki okazały kościół Santa Maria Novella widoczny jest na tle nieładnego, wielkiego pustego placu. Dziś jest tu ogród z drzewami i kwiatami. Szpetne niegdyś dworce kolejowe dziś otoczone są kwiatami i drzewami, a nieraz ukazują się wodotryski, groty i t. d. w najbliższym sąsiedztwie budowli.

Ruch turystyczny tego roku był niebywały. Nigdy nie widziało się tylu Francuzów, co tego roku, gdyż we Włoszech jest taniej, niż we Francji, co wygląda nieco dziwnie przy bogactwie i zagospodarowaniu francuskim, a przeludnieniu i wydatkach na niedawną wojnę w Italii. Jednak w Italii życiem kieruje to, czego brak we Francji, to jest porządek Nikt tu nie urządza strajków, wszyscy usilnie pracują. We Florencji mówiła mi w pensjonacie służąca, rodowita Florentynka, że przez sześć lat pracowała w hotelu w samym Paryżu. ale nie mogła przyzwyczaić się do tamtejszych nieporządków, ustawicznych strajków i wróciła do ojczyzny, zadowalniając się skromniejszym zarobkiem.

Propaganda turystyczna stoi w Italii na wysokości. Każdy cudzoziemiec wjeżdżający przez stację graniczną i potem przez nią zamierzający powrócić, otrzymuje na wszystkie pociągi zniżkę do połowy na całym obszarze Włoch. Wydaje się w różnych językach prześliczne książki, w których nad tekstem przeważają artystyczne zdjęcia, obejmujące poszczególne prowincje. Oglądający przekonuje się, że nie tylko w miastach zwiedzanych jako zabytkowe przez licznych turystów, jak Florencji i Wenecji, Rzymie i Sienie, Neapolu i Mediolanie, nie tylko mniejszych, ale znanych jak Werona, Ferrara, Rawenna, Bolonia i t. d. ale i w małych i w ich okolicach oglądać można zabytkowe budowle, pałace i kościoły, zamki i ratusze. Wstępy do muzeów są stosunkowo tanie, a samo życie niezbyt drogie, kolejarze i hotelarze bardzo grzeczni.

Ogromnie rozwinął się ruch samochodowy, dzięki czterem wielkim fabrykom samochodów, z których najwięcej i u nas znana jest „FIAT" z Turynu. Nazwa powstała przez skrót słów Fabrica Italiana Automobili Torino. Drogi są wprost niezrównane. Dawniej nawet we Florencji jeździło się po kocich łbach, niemożliwych do czystego utrzymania. Dziś wszędzie czysty asfalt smołowany. Nowe szerokie drogi asfaltowe prowadzą do odległych miejscowości, które dotąd były zupełnie zaniedbane, jak zwłaszcza w południowych prowincjach. Przeszłego roku byłem w Otranto, jeszcze starożytnej greckiej kolonii, dziś pięciotysięcznym miasteczku, odległym od środowisk, do którego tylko jeden pociąg na dzień przychodzi, ale prześliczna droga asfaltowa, kilkudziesięcio kilometrowa wiedzie do miasta prowincjonalnego Lecce, z którego już drogi wiodą dalej na wszystkie strony. Drogi obsadza się piniami, albo oleandrami, jak drogę z Foggi do Manfredonii, idącą od strony Benewentu ku morzu, którą nasza Bona z Neapolu udawała się do portu w Manfredonii, skąd popłynęła do Polski. Rozumie się, że i ta droga jest asfaltowana i smołowana. — Manfredonia, Otranto, jak i Bari, księstwo naszej Bony, leżały już w królestwie Neapolitańskim, owej południowej Italii, niegdyś tak ubogiej i w zupełności zaniedbanej, o której pomyślał dopiero Mussolini, podnosząc ją do odpowiedniego stanu. O jego w tym kierunku olbrzymim wysiłku, opowiem już na następny raz.

——ooOoo——

Na błędnych drogach

SPIRYTYZM, MAGIA, ZABOBONY

Ukazała się świeżo niezwykle ciekawa książka Filipa Schmidta p. t.: „Talizmany i czary — książka o zabobonach dawniejszych i dzisiejszych". Książka ta zasługuje na szczególną uwagę w czasach, gdy wokoło dostrzegamy w życiu codziennym zakorzeniałe zabobony. W każdym niemal automobilu, w zawodach sportowych, u artystów, marynarzy, lotników spotykamy się z t. zw. „maskotami", t. j. przedmiotami przynoszącymi szczęście. Czytamy codzień ogłoszenia jasnowidzów, wróżbitów, astrologów, chiromantów. W życiu towarzyskim cały rytuał spotykamy najgłupszych przesądów.

Zjawiają się coraz nowe sekty, hołdujące gusłom i zabobonom, nieraz ukrytym w niby uczonej terminologii, jak związki spirytystów. Więcej np. niż wielu przypuszcza, praktyki wywoływania duchów odbywają się dziś wśród różnych warstw. Wiele w tym jest złej woli, ale i wiele zboczeń. Dr Gairdner, profesor uniwersytetu w Glasgow, twierdzi, że osoby oddające się namiętnie spirytyzmowi, posiadają pewne zboczenia umysłowe (por. „Mental science"). Dr A. Culleze, znawca patologii, w dziele swym „Na granicy obłędu" (Les Frontiéres de la folie) przytacza opinię psychiatrów, wykazujących, że osoby nadmiernie zabobonne są nie zupełnie normalne pod względem umysłowym.

Że wiele faktów, uznanych za wiarę w zabobony, wynika z chorobliwego stanu duszy, wie o tym każdy psychiatra, ale za daleko się posuwa, kto wszystkie zjawiska mistyki demonicznej chce objaśnić nienormalnym stanem umysłowym. Kościół zachowuje roztropność w traktowaniu zabobonów i czarnoksięstwa. „Jesteśmy przekonani — mówi wybitny teolog kardynał Guosset — że czarodziejskie praktyki, w których biorą udział siły diabelskie, są bardzo rzadkie. Najczęściej czarom przypisuje się to, co poprostu jest skutkiem rozgonionej wyobraźni". Inny znany teolog Pertone twierdzi, że w praktykach czarnoksięstwa, magii, guseł itp. wiele może być i było oszustwa i złudzeń, ale nie wykluczona jest interwencja złego ducha. „Co się tyczy zakresu czarodziejstwa — mówi on — nie przechodzi ono granicy sił i przyczyn stworzonych. Szatan bowiem przekroczyć ich nie może. Jego tylko wyższy od naszego rozum pozwala mu używać sił stworzonych w sposób zręczniejszy i nam nieprzystępny. Sztuki więc z zakresu czarnej magii, tak jak wszystkie dzieła szatańskie, nie są wcale cudami".

Pod względem moralnym stosowanie czarów, zabobonów i guseł jest grzechem ciężkim, jeżeli im towarzyszy używanie szatana. W braku tego są grzechem powszednim, a niewiadomość wymawia od grzechu. (Por. Schanz. Apologia Chrześcijaństwa, t. IV). Złość grzechu zabobonów wynika z przewrotnego stanowiska, jakie człowiek względem Boga w tym razie zajmuje, stosowanie bowiem czarów jest niewyraźną czcią złych duchów.

Zabobony osłabiają charakter i podrywają wiarę, bo w podświadomości człowieka hołdującego zabobonom zawsze tkwi niewolniczy strach i brak ufności w siłę kierowniczą Woli Bożej. Człowiek zabobonu wprowadza do codziennego życia pierwiastek niegodny chrześcijanina, mianowicie fatalizm. Kościół nie uznaje fatalizmu nauczając, że miarą ludzkich czynów powinna być Wola Boża i wolna wola człowieka. Św. Jan Chryzostom mówi: „Wierzycie we wpływ gwiazd, w fatalizm. A więc przestańcie sądzić, zasiewać, bo i tak wszystko, cokolwiek było postanowione przy waszym urodzeniu, spełnić się musi". (Por. Catecheses ad illuminandos).

Już Ojcowie Kościoła i apologeci przestrzegali przed zabobonami. Klemens Aleks. wykazuje niedorzeczność i szkodliwość zabobonów. Św. Augustyn z całą energią przestrzega przed wiarą w gusła. Podobnie św. Tomasz z Akwinu potępia wszelkiego rodzaju zabobony.

Przeciwko praktykom, związanym z czarną magią, gusłami i zabobonami występowały też liczne synody, jak synod w Elwirze (300), w Arles (452), w Anegrze (314), synod Trullański (692) i inne. Konstytucja Grzegorza XV „Omnipotentis" z 1623 r. potępia czary i zabobony. Synody aż do XVII w. jako karę uprzedzającą przeciwko praktykom czarnej magii, nakładały ekskomunikę... Canon 2325 nowego kodeksu upoważnia biskupów do wymierzania kar kościelnych tym spośród wiernych, którzy zajmują się praktykami czarnoksięskimi. Dnia 24-go kwietnia 1917 r. św. Officium zakazało brać udział w seansach spirytystycznych, odbywających się nawet bez udziału medium. Doświadczenia w dziedzinie spirytyzmu są dozwolone jedynie tylko dla celów naukowych.

CO ZROBIŁA W ROKU 19363/7 ZORGANIZOWANA W ZWIĄZKU „CARITAS" — DOBROCZYNNOŚĆ?

Oto niektóre cyfry z diecezji krakowskiej. Stowarzyszenia dobroczynne i klasztory wydały na biednych 419.173 zł 97 gr. — Z ochronek korzystało 4.836 dzieci; — Opieką pozaszkolną było objętych 1.050 dzieci; — W zakładach było 2.310 sierot; — W zakładach dla dorosłych było 3.568 osób; — W przytułkach 949 starców; — Kuchnie wydały: 1,065.441 obiadów bezpłatnie, 257.096 obiadów zniżkowo; — W domach noclegowych: 145.123 noclegów bezpłatnie, 15008 noclegów zniżkowo; — W szpitalach leczyło się 401 chorych bezpłatnie; — W ambulatoriach wydano 29.410 zabiegów bezpłatnie, 41.803 zabiegów zniżkowo i t. d. — i t. d. kosztem 2,016.057 złotych 79 groszy. Razem na akcję pomocy dla najbiedniejszych wydano 2,435.231 zł 76 groszy.

Czy ta szeroko zakreślona akcja objęła całą nędzę ludzką? — Nie! — Ilu nędzarzy, głodnych musi od nas odejść z niczem z powodu braku dostatecznych funduszów! Chcesz pomóc prawdziwie potrzebującym, — chcesz rozszerzenia naszej akcji — to zapisz się na członka wspierającego „Caritasu" — Kraków, Mały Rynek 7; I p. Nr telefonu 113-01.



U grobu Fryderyka Szopena w Paryżu minister Świętosławski.

Książki nadesłane do Redakcji

CZTERY EWANGELIE i DZIEJE APOSTOLSKIE w przekładzie polskim O. Jakuba Wujka T. J. Wydanie nowe przejrzane i objaśnione. Kraków, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy Księży Jezuitów, (ul. Kopernika 26). Stron 431. Cena egzemplarza oprawnego w płótno 1 zł; na cienkim brewiarzowym papierze, oprawne w płótno 1.80 zł. także oprawa brzegi złocone 2.50 zł; oprawne w skórkę tańszą 3.80 zł.; w skórkę luksusową 5.80 zł.

Wszystko odnowić w Chrystusie! Oto naczelne hasło współczesnego czynnego katolicyzmu. Pierwszym zaś warunkiem urzeczywistnienia tego hasła, to jak najdoskonalsze z e s p o l e n i e duszy z Chrystusem. Dokonuje się ono przede wszystkim przez poznanie Postaci, Ducha i Ideologii Jezusa Chrystusa. Tę nieskończenie piękną Postać Jezusa Chrystusa widzimy w najcudniejszej księdze świata — w Ewangelii. Trzeba zatem tę księgę dać w rękę każdemu katolikowi, by stała się jego nieodłącznym towarzyszem, przyjacielem nauczycielem, drogowskazem. Choćby nie wiedzieć ile pięknych ksiąg ascetycznych zapełniało naszą bibliotekę, jeśli w niej nie mamy Ewangelii — to brak nam w niej księgi najważniejszej. — I dlatego o Ewangelię się postaramy i będziemy ją często a z pobożnością czytać i rozmyślać.

NIEDZIELA: Mała broszura o 16 stroniczkach w opracowaniu Józefa Odya (wydanie „Apostolstwa Liturgicznego“ w Poznaniu; cena: 10 groszy; ale omawia temat ważny i życiodajny. — Powiedział ktoś: ile warta nasza niedziela — tyle wart nasz katolicyzm. Przywróćmy niedzieli jej święty charakter, a świat się zmieni nie do poznania na lepsze.

———※———

Nowości liturgiczne

FUNEBRALE czyli OFFICJUM ZA DUSZE ZMARŁYCH dla Duchowieństwa i Organistów w nowoczesnej notacji i według wydania watykańskiego **opracował Roman Wollny**. Za zezwoleniem Władzy Duchownej. Nowy Targ 1937. - **Skład Główny: Związek Chórów Kościelnych, Kraków, ul. Zwierzyniecka 1.** — Sztych i druk Zakładów graficznych „Styl“ w Krakowie. Egzemplarz oprawny: 3.80 zł., nieoprawny 2.90 zł: Wysyłka tylko za pobraniem lub uprzednią wpłatą należytości (plus porto) na konto PKO 495.512 (Związek Chórów Kościelnych pod wezwaniem św. Grzegorza w archidiecezji krakowskiej. Kraków).

Nareszcie ukazało się polskie wydawnictwo Funebrale, którego oddawna oczekuje Duchowieństwo i Organiści. Dzięki użyciu klucza wiolinowego melodie gregoriańskie stają się dostępne dla wszystkich. Uwzględnienie znaków rytmicznych i znaków pomocniczych przy śpiewaniu psalmów, objaśnienia liturgiczne w języku polskim, — piękny papier i czytelny druk, mały format (quarto) wydawnictwa stanowią zalety, dla których Funebrale można najgoręcej polecać Przew. Duchowieństwu i PP. Organistom. (Zet)

——ooOoo——

Kalendarz Katolicki na rok 1938

Nakładem „Związku Górali Spisza i Orawy“ (prezes X. dr. F. Machay) wyszedł w tych dniach piękny KALENDARZ KATOLICKI i ludowy. Ilość dwuszpaltowych stron wynosi 154 (właściwie 308), kilkadziesiąt nowoczesnych zdjęć, masa artykułów z różnych dziedzin życia oraz c i e k a w e k r o n i k i. — Nadaje się zwłaszcza dla członków organizacyj katolickich. Cena 1 zł., z przesyłką 1.25 zł. Przy zamówieniu 10-ciu egzempl. — 11-ty darmo! Zamawiać: Ks. dr. F. Machay Kraków, Mały Rynek 7.



Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

„MIESIĄC PROPAGANDY“ CHRZEŚĆ. ZWIĄZKU ZAWODOWEGO w dniach od 14 listopada do 14 grudnia 1937 roku

Trzy Okręgi Ch. Z. Z. działające na terenie wojew. krakowskiego a mianowicie: Biała-Bielsk, Kraków i Tarnów postanowiły zorganizować t. zw. „Miesiąc Propagandy“ Ch. Z. Z. w dniach **od 14 listopada do 14 grudnia br.** Celem tego miesiąca propagandy jest jak największa mobilizacja mas robotniczych w szeregach Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego, którego doniosła działalność na terenie robotniczym zwraca powszechną uwagę. Poza tym celem tego „Miesiąca Propagandy“ będzie zapoznanie szerokich sfer społeczeństwa katolickiego z ideologią i działalnością chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

Na „Miesiąc Propagandy“ przewidziane są zgromadzenia, wiece i akademie, zorganizowane przez wszystkie Oddziały Ch. Z. Z. na terenie całego województwa, odbycie zebrań w stowarzyszeniach Akcji Katolickiej i religijnych na temat zadań Ch. Z. Z., rozwinięcie szerokiej propagandy prasowej, ulotkowej i afiszowej, słowem wykorzystanie wszystkich środków, przy pomocy których można będzie cel zakreślony osiągnąć.

Należy mieć nadzieję, że powyższa akcja Ch. Z. Z. spotka się ze szczerym uznaniem i poparciem wszystkich tych, którzy mają to głębokie przekonanie, iż kwestia społeczna musi być rozwiązana przez urzeczywistnienie społecznej nauki Kościoła.

KRONIKA KRAKOWSKA

Trzeci tydzień października upłynął również pod znakiem intensywnej pracy. I tak 19 b. m. odbyło się **zebranie krakowskich tramwajarzy**, na którym przedyskutowano i uchwalono szereg postulatów, a mianowicie: zażądano przywrócenia wysokości płac z przed maja 1932 r., kiedy to dokonana została redukcja tych płac o 15%; podwyższenia poborów pracowników ruchu do wysokości poborów wykwalifikowanych pracowników warsztatów, motywując ten postulat ciężką pracą pracowników ruchu, przyznania jednorazowej bezzwrotnej zapomogi na zimę dla pracowników tramwajowych, przyśpieszenia wydania umundurowania i t. p. Postulaty powyższe zostały ujęte w formie memoriału i skierowane pod adresem Rady Nadzorczej Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej. Memoriał został złożony na ręce dyrektora tramwajów inż. Polaczka-Korneckiego przez delegację w osobach red. Turowskiego, prezesa Okręgu Ch. Z. Z., Kowalika Józefa — prezesa Związku Tramwajarzy i Godulę — sekretarza tegoż Związku. Na tej konferencji omówiono jednocześnie cały szereg bolączek pracowników tramwajowych i wysunięto szereg postulatów. — Należy się spodziewać, że władze miejskie uwzględnią żądania pracowników tramwajowych.

——ooOoo——

Odbyły się posiedzenia Zarządów: **Wędliniarzy**, pracowników **Fabryki Piaseckiego, oraz Służby Domowej**. Na specjalną uwagę zasługuje zebranie ogólne **Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Chemicznego Firmy Iskra-Karmański**, na którym omawiane były aktualne sprawy dotyczące członków tegoż Związku. W Firmie Iskra Karmański aktualna jest w tej chwili redukcja pewnej ilości robotników o charakterze sezonowym. W związku z tym uchwalono zwrócić się do Dyrekcji w obronie redukowanych robotników. Należy dodać, że Dyrekcja zwróciła się do związków zawodowych, działających na terenie fabryki, a więc m. in. do związku klasowego i Polskiej Pracy, aby podali nazwiska osób, które ich zdaniem znajdują się w takiej sytuacji materialnej, która ich kwalifikuje do redukcji na pierwszym planie. Według posiadanych przez Sekretariat informacyj, socjaliści zrobili taki wykaz umieszczając na nim... tylko członków Chrześcijańskiego Związku zawodowego. Takie stanowisko spotkało się z ostrym potępieniem, albowiem dowodzi ono, iż wszelka deklamacja o solidarności robotniczej ze strony socjalistów jest tylko pustym frazesem i obłudą. W swojej zaciekłości i nienawiści do chrześć. związków zawodowych posuwają się tak daleko, że wysuwają wnioski o redukcję robotników i robotnic dlatego, że należą do innego związku. Zebrani potępili tego rodzaju metody, jako wysoce niemo-



Żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza już od 13 lat strzeże granic wschodnich Rzeczypospolitej.

ralne, wypowiadając się za obroną wszystkich robotników przed redukcją bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Prezydium Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. w tym tygodniu prowadziło prace przygotowawcze w sprawie **„Miesiąca Propagandy"**, odbywając szereg konferencyj z przedstawicielami organizacyj i Stowarzyszeń Katolickich, m. in. z ks. Lubowieckim, dyrektorem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. — W dniu 22 b. m. natomiast odbyła się konferencja w Krakowie zwołana przez Prezydium wszystkich Zarządów Oddziałów, na której szczegółowo omówiono: „Miesiąc Propagandy" na terenie Krakowa. Zebraniu przewodniczył kol. Dyląg, referował projekty prezes kol. Turowski; w dyskusji zabierali głos kol.: Osiecki, Zdebski, Gesing, Glanowski i inni.

W sobotę przedstawiciele Ch. Z. Z. Okręgu krakowskiego w osobach kol.: Turowski, Karkowski, Sikorski i Łabuzek byli obecni na **konferencji u Okręgowego Inspektora Pracy**, gdzie przedyskutowali sprawę układów zbiorowych w związku z obowiązującym ustawodawstwem, oraz omówili szereg spraw dotyczących Ch. Z. Z. na terenie całego wojew. krakowskiego. Z ramienia Inspekcji pracy występowali Insp. Pracy VII Okręgu inż. Wł. Dubowik oraz mgr. Zuzanna Ćwiklińska.

W dniach 24 i 25 bm. Kapelan Związków ks. kan. Ryba z kol. sekretarzem Karkowskim dokonali inspekcji oddziałów leżących na terenie powiatu: myślenickiego i nowotarskiego, przeprowadzając konferencje z omówieniem wszystkich spraw organizacyjnych oraz prac programowych, m. in. związanych z „Miesiącem Propagandy".

SKŁADKI ZŁOŻONE W „DZWONIE" DO KOŃCA III KWARTAŁU: 1937 ROKU:

Kuchnia S. Samueli: Ścigalski 5 zł; **Izba św. Teresy:** Róża Szulz 1 zł; — **Arcybiskupi Komitet Ratunkowy:** Wadowska 2 zł; Krawczyk 5 zł; A. W. 50 zł; Klimczakowa 3 zł; Zachwiejowa 40 gr.; Klimczakowa 6 zł; Łojasiewicz 8 zł. — **Dla Bartosa Gaduły:** Kasprzycka, Lwów 2 zł. — **Inteligent:** Burczykowa 5 zł. — **Chrześcijańskie Związki Zawodowe:** XX. zł 2.50 — **Dla studenta:** Kapowa 3 zł., Dziewońska 3 zł; Korytkowa 5 zł. — **Dla Stasia:** XX. 5 zł. — **Dla staruszki:** J. S. 90 groszy; S. A. 1 zł; J. S. 5 zł; Jozanis zł 4.05; Feliszak 5 zł; Drabik 5 zł; NN. 1 zł; Z. P. 2 zł; U. P.: Trzebunia 2 zł; Stokłosowa 3 zł; Jezierski 5 zł; XX. zł 2.50; Różycka 2 zł. — **Nasza Walka:** Turnau Stefan zł 2. — **Na Fundusz prasowy:** Armatys 2 zł; Stoppel 2 zł; Stefanikowa 3 zł; Dylikowska 25 zł; Radca Sieniewicz 12 zł; XX. 5 zł; III Zakon OO. Franciszkanów 3 zł; Bigoszowa 1 zł; Dr Dymek, Kęty 25 zł; X. prałat Masny 10 zł.; P. P. 2 zł; Sodalicja Mieszczańska zł 1.50; U. P. zł. 3.50; Stefanikowa 3 zł; Nowak, Samborek 2 zł; Bierges, Zawoja 2 zł; Zakrzewska 1 zł; XX. zł 2.50. — **Dla Jana Gila:** W. R. 1 zł; Śmiszkiewicz 2 zł; Jezierski, Nowy Sącz 15 zł; Misakowa zł 1.30; Filek 5 zł; Bartos Gaduła 2 zł.

Szkoła gospodyń

Dnia 15 stycznia 1938 r. rozpoczyna się w SZKOLE PRZYSPOSOBIENIA GOSPODYŃ WIEJSKICH W BACHOWICACH 11-to miesięczny Kurs Gospodarczy dla dziewcząt wiejskich. Nauka obejmuje przedmioty ogólno - kształcące, gospodarstwo rolne i hodowlane, ogrodnictwo i pszczelnictwo, gospodarstwo domowe, t. j. gotowanie, pieczenie, krój, szycie i roboty ręczne. — Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15 roku życia za opłatą 25 zł. miesięcznie na utrzymanie. — Zdolne i niezamożne uczennice uzyskać mogą częściowe stypendium. — Podania należy wnosić do Zarządu Szkoły: Bachowice, p. Spytkowice, koło Zatora. — Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły.

Co nam piszą

Z RABKI DO OSTREJ BRAMY

We wtorek 12 października b. r. po Mszy św. i wspólnej Komunii świętej udała się z naszej parafii pielgrzymka do Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie. Przewodzili pielgrzymce: ks. kan. Zdebski i ks. A. Kwinta. Do pielgrzymki przyłączyło się trochę osób z sąsiednich parafij i jeszcze 4 księży. Specjalnie i pięknie przyozdobiony pociąg, zatrzymując się tylko na większych stacjach, zawiózł nas do Wilna, gdzie stanęliśmy w środę rano. Poszliśmy prosto do tronu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Tu wysłuchaliśmy Mszy św. Nuncjusza Apostolskiego ks. arcybiskupa Cortesiego i przyjęliśmy Komunię św. W czasie pobytu w Wilnie zwiedziliśmy kościoły, miasto, Rossę i osobliwości; statkiem dotarliśmy do Kalwarii Wileńskiej i autobusem do Trok dla zwiedzenia tamtejszego jeziora i ruin zamkowych. W powrotnej drodze zwiedziliśmy, co się dało w Warszawie i wreszcie zatrzymaliśmy się w Częstochowie na nabożeństwo i odpoczynek. W sobotę wieczorem byliśmy w Rabce z powrotem. — Za dobre urządzenie pielgrzymki i za wszystkie starania o nas w czasie podróży organizatorom składają serdeczne „Bóg zapłać"

Uczestnicy pielgrzymki.

„DZIEŃ MIŁOSIERDZIA" W WIELICZCE.

W myśl odezwy zamieszczonej w „Dzwonie", Tow. św. Wincentego à Paulo i Akcja Katolicka urządziły wspólnymi siłami „Dzień Miłosierdzia" w dniu 17 października. W kościele farnym w dniu tym została odprawiona Msza św. Zbiórka w kościele i po ulicach dała 160 złotych. O godz. 17-tej odbył się wieczorek z przemówieniem ks. prof. Siedleckiego, deklamacjami i referatem prezesa A. K. Mokrańskiego na temat miłosierdzia. Cała impreza dzięki staraniom prezeski Wacławikowej wypadła doskonale. **(M. S.)**

W WIELICZCE KWITNĄ RÓŻE...

Kto kocha Marię Najświętszą — ten lubi odmawiać różaniec, ten z różańcem w ręku będzie u stóp Matki ukochanej przeżywał wraz z Nią tajemnice Boże. Z Marią pójdzie do Nazaretu, Betleem, Jerozolimy, by cieszyć się z narodzenia Jezusa Chrystusa, cierpieć pod krzyżem na Kalwarii i wkońcu radować się z chwały Jezusa w niebie i uwielbienia Marii. Tę głębię tajemnic ma w sobie różaniec dla tych, którzy kochają Matkę Bożą.

I u nas w Wieliczce jest dużo wiernych, których porywają te tajemnice Boże. Ci chwytają za różaniec, by pozdrowić Matkę Bożą. Żywy Różaniec u nas się rozwija i okazuje swoją żywotność w ostatnich czasach na polu wychowania młodzieży, rozszerzania prasy katolickiej i miłosierdzia. Jest to odpowiedzią na propagandę komunistyczną, która wszędzie stara się wcisnąć — nawet trafia do czarnych czeluści kopalni, by siać swoje bezbożne hasła i znieprawiać dusze. Róż niewiast mamy 73 — panien 40 — mężów 16. Wielka to rzesza, prawie dwutysięczna. Wśród nich pracuje ks. dyr. Przybyszewski. — Zebrania odbywają się w niedziele i święta. W kościele Bractwo ma swój ołtarz, którego upiększeniem członkowie się zajmują. Zelatorzy poszczególnych stanów róż mają wyznaczone w każdym miesiącu niedziele zebrań, na których omawia się: jak pogłębić życie religijne, jak wciągać nowych członków. Zelatorki i zelatorzy dobrze się wywiązują ze swego zadania, bo członków stale przybywa. Ks. Dyrektor wyjeżdża też w niedziele na wieś, by tam na miejscu być radą i pomocą dla swoich róż.

Brakuje tylko róż chłopców — ale już dużo się w tym kierunku pracuje, by powstały nie tylko róże chłopców, ale i róże młodzieży szkolnej. Boć nie tylko trzeba pogłębić życie religijne u starszych, ale przede wszystkim w dusze młodzieży wpoić głęboko zasady nauki Chrystusowej. **(Azet.)**



W Wieliczce zelatorki Różańca Żywego niewiast z ks. dyr. Przybyszewskim.

ŻARNÓWKA (PAR. MAKÓW)

O Żarnówce, wiosce położonej w parafii makowskiej można powiedzieć, że jest prześlicznie położona i nie będzie tu żadnej przesady. Dojazd końmi z Makowa jest za to uciążliwy, bo droga bardzo kiepska i odczuwa się tę wędrówkę porządnie, zwłaszcza, że wieś rozciągnięta na przestrzeni kilku kilometrów. Mieszkańcy Żarnówki przeżywali chwile pełne niecodziennych wrażeń 17 października b.r., a zwłaszcza miejscowe Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. W dniu tym poświęcił Dziekan makowski ks. A. Górkiewicz Dom parafialny w obecności b. wojewody krak. Gnoińskiego, wicewoj. dr. Małaszyńskiego, p. starosty Wadowickiego, posła Hyli i wielu uczestników. Druhny Katol. Stow. Młodzieży żeńskiej przygotowały popisy odśpiewując piosenki organizacyjne i ludowe oraz wykonały kilka inscenizacyj i tańców regionalnych. Zdawałoby się, że to nic nadzwyczajnego, a jednak była to wyjątkowa uroczystość. Budowę Domu rozpoczęto bez grosza gotówki. W pogotowiu był zapał inicjatora ks. mgr. A. Ziemby, ofiarne i chętne do pracy ręce druhen i druhów i młodość, co łamie przeszkody wszystkie. Młodzież pokazała, że umie budować sobie własny dom. Zbierano składki, ofiary, cegiełki; budowano własnymi rękami zupełnie bezinteresownie. Kiedy zbliżała się uroczystość, wszyscy podali sobie ręce i nawet starsi gospodarze zupełnie nie związani z Katol. Stowarzyszeniem Młodzieży pomagali w pracy i finansowali, pomagali nawet tacy, co byli nieżyczliwie do organizacyj katolickich nastawieni. Cała wieś zjednoczyła się we wspólnym wysiłku, waśnie poszły precz i to był właśnie ten budujący i godny do naśladowania moment. Rano nie było podłogi ani okien, wieczorem w przeddzień dom już był pięknie przystrojony wieńcami, kwiatami, zdaleka widniały z zieleni wykonane krzyże i litery K.S.M. — Na maszcie powiewała flaga i oznajmiała całej okolicy, że wszystko przygotowano. W czasie uroczystości poświęcenia ks. dziekan Górkiewicz zaznaczył, że ten Dom ma być placówką, skąd promieniować na całą wieś będzie katolicka praca kulturalno-oświatowa. Skupiać się będą młodzi i starsi na zebraniach, wieczornicach, odczytach, kursach i godziwych rozrywkach. P. Wicewojewoda wyraził uznanie dla całej wsi za taką zgodną współpracę wszystkich, pochwalił piękną tradycję strojów regionalnych i wesołe ludowe piosenki, życząc pomyślnych rezultatów w dalszej pracy. Następnie p. Wojewodowie musieli odjechać, tak, że już na poświęceniu domu gromadzkiego nie mogli być i po dokonaniu poświęcenia tego drugiego domu w Żarnówce odbyło się wspólne dla wszystkich przyjęcie, urozmaicane piosnkami druhen, monologami, a muzyka wiejskiej kapeli przygrywała od ucha.

Napracowały się druhny i druhowie, byli tacy, co 30 dni pracy ofiarowali; ręce i nogi popękały od zimna i wapna, utrudzenie już prawie z nóg waliło, ale zapał, wesołość nie opuszczały ani na chwilę, a przodował Ksiądz Magister we wszystkiem. Dom jeszcze nie jest wykończony, niema pieców, sale na górze bez podłóg, trzeba będzie jeszcze sporo grosza, ale młodzi nie tracą nadziei, że znajdą się jeszcze ofiarni ludzie, zacni katolicy, co przyjdą z pomocą tej zbożnej pracy. — Ja, która na własne oczy widziałam nie tylko uroczystość, ale i pracę około 80 młodych dziewcząt i chłopców, wyrażam nadzieję, że Czytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" też przyjdą z pomocą, a wdzięczne serca góralskie gorąco i stokrotnie podziękują za ofiary. (G. W.)

MIĘDZYBRODZIE BIALSKIE

Parafia nasza przeżywała w ostatnich miesiącach niemało wrażeń, które napewno zapiszą się głęboko w pamięci każdego jej mieszkańca. Witaliśmy więc najpierw w początkach czerwca naszego Naprzewielebniejszego Arcypasterza, Księcia Metropolitę, przybywającego do nas po 13 latach z wizytacją pasterską. 700 przeszło młodzieży przyjęło Sakrament Bierzmowania, a wszyscy tak duzi jak mali krzepili się słowem Bożym głoszonym przez Umiłowanego Arcypasterza, zarówno w kościele, jak i w domu parafialnym.

We wrześniu b. r. nasz ukochany ks. prob. kan. Józef Zabrzeski opuścił nas, przenosząc się z powodu choroby na emeryturę. Było to dla wszystkich bolesnym ciosem, bo spodziewaliśmy się, że mimo słabego zdrowia wśród nas jednak pozostanie i wśród nas kiedyś głowę położy. Choroba jednak nie pozwoliła na to. To też tem więcej odczuwamy stratę, jakąśmy ponieśli. Przeszło 15 lat duszpasterstwa nad nami — targał siły, niszczył zdrowie, pracował bez wytchnienia i w kościele i w organizacjach. Przeorał parafię do gruntu misjami, rekolekcjami, które rok rocznie urządzał. Odnowił zupełnie kościół, sprawił nowe organy, zbudował śliczną szkołę, piętrowy dom katolicki i gdy już wszystko było skończone, co najwięcej kosztowało pracy i trudu, odszedł, użyźniwszy naszą rolę modlitwą i prawdziwie kapłańskim żywotem. Zazdrościli nam ludzie z okolicy, że takiego mamy proboszcza, a dziś, gdy go brakło wśród nas, z jego sercem pełnym pogodnej radości i prawdziwej dobroci, która ogarniała wszystkich bez wyjątku, — smutno nam bardzo, jak po stracie ojca i matki.

Pragnęlibyśmy, Czcigodny nasz duszpasterzu, jeszcze raz publicznie za wszystko Cię przeprosić i za wszystko Ci podziękować, a zarazem zapewnić Cię, że pielęgnując w duszach ziarna Twoich upomnień i nauk zawsze będziemy mieć to, coś dla nas czynił we wdzięcznej pamięci. Twojemu zaś następcy w pracy, nowemu ks. Proboszczowi życzymy Szczęść Boże w pracy!

Jeden za wielu.

DRUHOWIE NA REKOLECJACH ZAMKNIĘTYCH

W Kalwarii Zebrzydowskiej na Ukrzyżowaniu odbyły się od 19 do 23 września rekolekcje zamknięte dla druhów. Obecnych było razem 13 chłopców, w tym 2 z Bukowa, 2 z Budzowa, dwóch ze Skawiny, 1 z Zawoi, 2 z Rajczy, 1 z Dobczyc; 1 z Przytkowic i 2 miejscowych. Nauk rekolekcyjnych udzielał ks. proboszcz Wiktor Błotko z Zubsuchego, a druhowie w skupieniu przeżywali te nauki, czyniąc postanowienie jak najściślejszego współżycia z Panem Bogiem przez łaskę. Celowo dobrane ćwiczenia duchowne podnosiły dusze nasze ku Bogu. Zapewne na życie niejednego z nas wywrą te święte ćwiczenia wielki wpływ. Szkoda tylko, że zamiast 50 zgłoszonych druhów, przybyła zaledwie taka garstka. Ci, co nie przybyli niech żałują i niech skorzystają z następnych! — Za głębokie nauki Ks. Rekolektantowi składamy serdeczne: „Bóg zapłać" — **Uczestnicy.**

Odpowiedzi Redakcji.

I. G. Skawina: Rzecz bardzo spóźniona. Zdjęcia może wykorzystamy w dniu „święta druhów". Dziękujemy i pozdrawiamy.



Inteligent z łopatą przy pracach ziemnych odbywa swoją zastępczą służbę wojskową.

Ze spraw polskich.

NIEPOKOJĄCE CYFRY

W kilku organach prasowych jednocześnie uderzono na alarm pod wrażeniem cyfr, jakie ogłosiła statystyka w sprawie niepokojącego pogorszenia się przyrostu naturalnego ludności w Polsce. Warto się z tymi cyframi zapoznać. Pogorszenie to wykazuje pierwsze półrocze roku bieżącego. Przed rokiem w tym okresie na 1000 mieszkańców było małżeństw 8,5, gdy w roku 1937 cyfra ta spadła do 8,1. Cyfra urodzin wynosiła 26,9 i po roku spadła na 25,5. Za to cyfra zgonów w ciągu roku z 14,0 podniosła się do 15,0. Skutkiem tego przyrost naturalny zmniejszył się nagle z 12,9 na 10,5, bo z 217.000 na 178.000. W polskiej statystyce notuje się to po raz pierwszy, pomijając oczywiście okres wojenny, jako wyjątkowy. Przed wojną na ziemiach polskich przyrost naturalny wynosił 18,5, po wojnie zaś w okresie 1921—25 wynosił 16,2, w okresie 1926—30 już 15,5, — w okresie 1931—35 tylko 13,0 i wreszcie obecnie 10,5 na 1000; z czego widzimy, że spadek przyrostu naturalnego w Polsce trwa nieprzerwanie, ale teraz spadek o 30 proc. niżej niż przed kryzysem musi zaniepokoić opinię publiczną. Dotychczas liczyło się na półtora proc. przyrostu ludności rocznie, czyli około 450.000 ludzi, gdy dziś trzeba przyjąć tylko 1 procent czyli około 350.000 ludzi. Przed wojną na ziemiach polskich statystyka urodzeń na 1000 mieszkańców dawała cyfrę 43,5, po wojnie 34,7; później 32,3; wreszcie od 1931—1935 już 27,6; gdy teraz tylko 25,5. Ta ostatnia cyfra jest najniższą, jaką statystyka w Polsce zanotowała, podczas gdy cyfra zgonów znacznie wzrosła, bo z 236.000 na 254.000 daje wzrost o 36.000 w ciągu roku, tymczasem wszystkie poprzednie lata wykazywały spadek śmiertelności. Nawet śmiertelność niemowląt, którą obserwując, widziało się stale spadającą, nagle w tym roku wzmogła się. Wreszcie cyfra małżeństw od 1925 r. stanowi w roku bieżącym stan najniższy, bo z 143.600 na 138.200, czyli procentowo z 8,5 na 8,1, co daje ubytek 10.000 za rok. Opinia publiczna z niepokojem odczytując cyfry tej statystyki ruchu ludności, zacznie badać przyczyny nagłego spadku w przyroście naturalnym i zapyta co stanowi główny powód: czy tylko szerząca się nędza w następstwie bezrobocia, czy też m. in. świadome ograniczanie liczby potomstwa, które np. we Francji zagraża już rozwojowi narodowemu i mocarstwowości państwowej.

ZAŻYDZENNIE STANU LEKARSKIEGO W POLSCE

Ze statystyki stanu lekarskiego w Polsce za rok 1936 wynika, że w 13 województwach Polski większość lekarzy to żydzi. — Jedynie w województwach zachodnich stosunek procentowy lekarzy - Polaków do żydów jest korzystny. Oto wspomniana statystyka:

Województwo	Ogółem lekarzy	w tem Polaków	w tem żydów
Stanisławowskie	370	112	258
Lwowskie	1636	598	1038
Łódzkie	997	330	667
Białostockie	421	193	238
Kieleckie	586	282	304
Warszawskie	534	292	242
Lubelskie	401	219	182
Krakowskie	1238	522	716
Wileńskie	616	329	287
Wołyńskie	325	136	189

Z wojew. tarnopolskiego brak dokładnych danych, lecz wiadomo, że lekarzy żydów jest tam dwa razy więcej, niż lekarzy innych narodowości. W wojew. nowogródzkim jest 62 procent lekarzy żydów. Razem w 13 województwach (bez zachodnich) na 10314 lekarzy — Polaków jest 4370, a żydów 5924.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w palestrze jest aż 62 procent żydów, to zrozumiemy, że dwa największe wolne zawody są właściwie opanowane przez żydostwo.

W OKRĘGU CENTRALNYM

Wicepremier Kwiatkowski zaprosił liczne grono publicystów, parlamentarzystów i urzędników na wycieczkę do nowo tworzonego okręgu centralnego, na który w tej chwili, jak niedawno na Gdynię, zwrócone są oczy całej Polski. Zwiedzono naprzód Mościce, potem fabrykę celulozy w Niedomicach, dalej zaznajomiono się na miejscu w Rożnowie z tokiem prac przy budowie wielkiego zbiornika wodnego na Dunajcu i największej w naszym kraju elektrowni wodnej. — Następnie zwiedzano odkrywki rudonośne w Dęborzynie i Stępinie, państwową fabrykę wyrobów mięsnych w Dębicy, gdzie również zaznajomiono się z wyrobem kauczuku syntetycznego. Koło Sędziszowa obejrzano roboty przy budowie gazociągu, a w Rzeszowie zbadano cały szereg placówek przemysłowych, które nagle odmieniły wygląd tego miasta, zamieniając je w pełen przyszłości ośrodek życia przemysłowego, przy czym zauważono tu ożywienie inicjatywy prywatnej. Wicepremier na przyjęciu dla uczestników wycieczki do okręgu centralnego miał dłuższe przemówienie o jego zadaniach i wykazał, że ma on podstawowe znaczenie dla celów obrony narodowej, ale zaznaczył, że najpierwszy nacisk położył rząd na jego znaczeniu gospodarczym. Zdaniem ministra, powinniśmy do państwa wwozić tylko to, czego sami u siebie nie możemy wytworzyć. Aktualną zatem jest dla nas rozbudowa wytwórczości własnych surowców, zwłaszcza w dziedzinie metalurgicznej, chemicznej, włókienniczej, tłuszczowej i spożywczej. W okręgu centralnym postawiono teraz na pierwszym miejscu rozbudowę źródeł energii mechanicznej, uwzględniając węgiel, gaz ziemny i siły wodne, na drugim planie jest zagadnienie komunikacyjne. Wicepremier zaznaczył, że po raz pierwszy po kryzysie przejawiły się w roku bieżącym wysiłki inwestycyjne podejmowane całkowicie z inicjatywy prywatnej. Wartość wszystkich inwestycyj publicznych i prywatnych w r. 1937 w Polsce przekroczy miliard złotych. Od woli samego społeczeństwa (zakończył swą mowę min. Kwiatkowski) zależy, by w nowym okręgu centralnym dokonało się stopniowo wielkie dzieło, niosące pożytek całej Polsce, zarówno w okresie normalnej pracy, jak i w potrzebie nadzwyczajnej.

GDAŃSK W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Od szeregu lat społeczeństwo polskie krzywym okiem spoglądа na politykę ministra Becka w sprawach Gdańska. Polacy woleliby, żeby Rzeczpospolita z całą stanowczością broniła swoich praw do Gdańska zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego i obowiązującej wolne miasto konstytucji. Wszystkie te prawa bywają przez Niemców gwałcone bezkarnie, bez oglądania się na Ligę Narodów i na Polskę, a ministerstwo spraw zagranicznych w Warszawie na wszystko stale odpowiada delikatnym językiem dyplomatycznym, gdy Niemcy hołdując tylko prawu siły, rozumieją tylko argumenty mocne. Ta delikatność Polski dopuściła do tego, że w tej chwili Gdańsk stał się już filią Rzeszy. Toteż w posłuszeństwie dla rządu Hitlera i partii narodowo-socjalistycznej władze wolnego miasta gnębią polskość i katolicyzm — jak to świeżo wykazała sprawa utworzenia 2 parafij katolickich, szykanowanie polskich organizacyj, nawet porywanie i uwożenie z Gdańska do Niemiec kolejarzy polskich itd. Wreszcie na dowód, że w Gdańsku wszystko już zostało zrównane z Rzeszą, senat teraz rozwiązał ostatnie z istniejących tam stronnictw politycznych poza partią „Nazich“ — mianowicie katolickie centrum. Daje to powód prasie europejskiej wyrażania poważnych obaw, czy wszystko to nie jest przygotowywaniem do formalnego przyłączenia Gdańska do Rzeszy. — Cały naród polski z naprężeniem wsłuchuje się w wiadomości z nad polskiego morza — i czeka, co nareszcie przedsięweźmie ministerstwo spraw zagranicznych.



Marszałek Śmigły-Rydz w obecności Biskupa polowego wojsk polskich ks. Gawliny, przez uderzenie szablą po ramieniu, podnosi do stopnia oficerskiego podchorążych w szkole lotnictwa w Dęblinie.



Z Polski

W SPRAWACH dotyczących wykonywania konkordatu odbył Prymas Polski konferencję z ministrem wyznań religijnych prof. Świętosławskim.

STATUTY SYNODU krajowego, odbytego w Częstochowie w roku ubiegłym, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską zostaną ogłoszone po łacinie i po polsku 15. grudnia na ogólnopolskiej konferencji Episkopatu Polski.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ wyjechał na zaproszenie króla Karola do Rumunii, gdzie wziął udział w uroczystościach związanych z nadaniem szlif oficerskich następcy tronu królewiczowi Michałowi w 16-tą rocznicę jego urodzin. Naczelny Wódz armii polskiej był przyjmowany przez Rumunię nader serdecznie. Jednocześnie na tych uroczystościach bawiło w Rumunii liczne grono zaproszonych gości, a między nimi przedstawiciele dworów monarszych, jak szwedzki następca tronu, brat króla belgijskiego itd.

W O. Z. N. pełnił dotychczas rolę „szefa sztabu" pułk. Kowalewski, zwolniony w tym celu z ministerstwa spraw wojskowych. Teraz nagle ministerstwo odwołało go z tego urlopu, a jego miejsce w „Ozonie" zajął płk. Wenda z grupy politycznej „Zaczyn".

GRUPA NARODOWA wydająca w Warszawie dziennik „A. B. C." zawiązała odrębną „konfederację", której powstanie endecja przyjęła niechętnie.

PROF. MICHAŁOWICZ, który założył „Klub Demokratyczny", złożony z wolnomyślicieli, wygłosił na Uniwersytecie do studentów medycyny mowę występującą przeciwko zarządzeniom rektora co do osobnych ławek dla żydów i wyraził się, że jest to niezgodne z sumieniem chrześcijańskim. W odpowiedzi prof. Michałowiczowi paru kapłanów katolickich ogłosiło list w prasie, wyjaśniający, że tego rodzaju rozdział między studentami na studiach nic nie ma przeciwnego zasadom chrześcijańskim, czego dowodem dawne uniwersytety tworzone przez papieży, gdzie przez całe wieki studenci zajmowali ławki grupami według narodowości.

W CIESZYNIE z wielką uroczystością odbyło się przeniesienie zwłok trzech najbardziej zasłużonych dla polskości Śląska działaczy ludowych do honorowego grobowca: Karola Miarki, Pawła Stalmacha i ks. Ignacego Świeżego. W uczczeniu ich pamięci wzięło udział liczne duchowieństwo z ks. infułatem Kasperlikiem na czele i wszelkie organizacje polskie, a imieniem rządu przemówił przy składaniu trumien do grobu zasłużonych wojew. Grażyński.

DLA ŚPIEWACTWA polskiego wielce zasłużony założyciel pierwszego chóru „Echo" we Lwowie, a później w Krakowie i Poznaniu ś. p. Marian Julian Fontana, zmarł w Poznaniu po długoletnich cierpieniach przykuty do łoża paraliżem stawów.

W KATOLICKIM ZWIĄZKU KOBIET prezeską centrali krajowej na dalsze trzy lata mianował Kardynał Hlond w wykonaniu uchwały Episkopatu Polski p. Zofię Rzepecką w Poznaniu, dyrektorką zaś p. Janinę Strawińską.

LOKALE katolickich Stowarzyszeń Kobiet, jako służące celom instytucji wyznaniowej są wolne od podatku lokalowego w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

W SPRAWACH FILMU katolickiego odbyły się w Katowicach, Krakowie i Warszawie konferencje z okazji przyjazdu do Polski ks. kan. Brohée, generalnego sekretarza międzynarodowego katolickiego związku filmowego. Postanowiono w dziedzinie ekranu w Polsce rozszerzyć podstawy działalności katolickiej.

OSTRZEGA się katolików przed pisemkiem p. t.: „Zbawiciel świata", na którym figuruje jako redaktor „ks." H. Laskowski, gdy tymczasem nie jest on kapłanem katolickim.

W KATOWICACH wychodząca niemiecka gazeta „Kattowitzer Zeitung" od paru lat wydawała potajemnie miesięcznik zawierający przeważnie jej artykuły skonfiskowane przez polskie władze, a przeznaczony dla fałszywego informowania Niemców w Rzeszy o doli ich rodaków w Polsce. W tych dniach policja polska dokonała rewizji i aresztowań sprawców nielegalnej roboty antypaństwowej.

W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ zdarzały się ostatnimi czasy smutne wypadki spalenia przez Ukraińców kościoła rzymsko-katolickiego. W odpowiedzi na tę prowokację sekretariat porozumiewawczy polskich organizacyj społecznych Małopolski Wschodniej wydał odezwę, by na miejsce kościołów drewnianych, świętokradczą ręką podpalanych, budować masowo w tej dzielnicy Polski murowane kościoły rzymsko-katolickie. Komitet żadnych list ani kwestarzy nie wysyła. Ofiary na ten cel należy mu posyłać jedynie na konto P. K. O. 508.888.

PROF. PICCARD, jak rozgłosiła prasa zagraniczna, miał się wyrazić, że polska wyprawa balonowa do stratosfery wykorzystała jego pomysły, ale Rada naukowa pierwszego polskiego lotu do stratosfery stwierdza, że zarzuty te są całkiem bezpodstawne, gdyż plany polskiej ekspedycji opracowano oryginalnie, a główną cechą polskiego statku powietrznego, mającego dosięgnąć stratosfery, będzie jego powłoka wykonana z lekkiej, a niezmiernie szczelnej tkaniny wyrabianej przez wytwórnię balonów w Sanoku, jeszcze przed przyjazdem do Polski prof. Piccarda.

KOMUNIŚCI W POLSCE dostali nowe instrukcje na podstawie uchwał, jakie zapadły na kongresie Polskiej partii komunistycznej w Paryżu, przy udziale 92% żydów. Myślą przewodnią wszystkich nakazów jest zwalczanie wszelkiego rodzaju „faszyzmu". Rzecz ciekawa, że zwrócono tam uwagę, iż zwalczanie religii na gruncie polskim utrudnia postępy komunizmu i dlatego polecono nieco sfolgować wojownicze zapędy bezbożnictwa, by łatwiej trafiać do mas przywiązanych do wiary.

PRZYMUSOWE DOMY pracy dla żebraków mają stopniowo powstawać we wszystkich większych miastach.

Z AUSTRII przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych dr. Schmidt, jak się wyraził, dla pokłonienia się przed mocarstwowością Polski dawnej i dzisiejszej.

PRZY OBWAŁOWYWANIU DUNAJCA zaczęto dalsze roboty w Nowym Sączu i Wulkach.

LASY NA WOŁYNIU, a zwłaszcza w powiatach kostopolskim i sarneńskim, dały w tym sezonie 1/3 zbioru grzybów w całej Polsce. Suszonych wywieziono stamtąd 150.000 kg., wartości przeszło miliona złotych.

MOST łączący Zaleszczyki z Rumunią jest już na ukończeniu i za kilka tygodni będzie mógł być oddany do użytku publicznego.

NA POMORZU od dłuższego czasu podnoszą się głosy dopominające się dla tej ważnej dzielnicy polskiej utworzenia wyższej uczelni. Świeżo na ten temat konferencję z ministrem oświaty odbył dyrektor Instytutu Bałtyckiego w Gdyni dr. J. Borowicz.

„LEGENDA BAŁTYKU", opera Nowowiejskiego, stanowiąca w społeczeństwie naszym pożądaną propagandę polskiego morza, została wystawiona z powodzeniem w teatrze warszawskim, na co znakomity kompozytor czekał przez kilkanaście lat od premiery w poznańskiej operze.

ILE PAPIEROSÓW wypalają Polacy, świadczy cyfra sprzedanych w państwie w ciągu roku ubiegłego papierosów monopolowych, która doszła do 5 miliardów sztuk.

UKRAIŃCY chcą we Lwowie naprzeciw kościoła św. Marii Magdaleny wznieść pomnik swego poety Tarasa Szewczenki.

W BIELSKU zaczął wychodzić tygodnik, poświęcony sprawom polskiego stanu średniego Bielska, Białej i okolicy, p. t.: „Życie polskie" z inicjatywy chrześcijańskiego kupiectwa.

MIASTO SOSNOWIEC czyni starania o zdobycie Krzyża Niepodległości za podziemną walkę z caratem.

WZNOWIONO zaniechany już projekt urządzenia w Warszawie wystawy światowej.

STUDENCKIE KRAMY rybne urządziła Bratnia Pomoc w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

We Frydmanie na Spiszu zmarł 24. X. w 71 r. ż. i 47 kapłaństwa

Ś. p. Ks. Kan. STEFAN ANDRASZOWSKI

radca Kurii Metropolitalnej, dziekan spiski, proboszcz we Frydmanie

R. i. p.

W Krakowie, 17. X. zmarł w 82 roku życia

Ś. P. PUŁKOWNIK JÓZEF PIASECKI

sekretarz Komitetu ochronek dziecięcych. Zasłużonemu pracownikowi na niwie katolickiej poświęci w przyszłym numerze wspomnienie „Dzwon Niedzielny", który w Zmarłym stracił serdecznego przyjaciela.

Z Krakowa

ZBIÓRKA PUBLICZNA W DNIU „ŚWIĘTA DRUHEN" w dniu 12. września 1937 r., urządzona na rzecz Oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, diecezji krakowskiej, na terenie ich działalności przyniosła 2.648.20 zł. — Koszta jej urządzenia wyniosły 487.96 zł. — Czysty dochód 2.160.24 zł zużyto na cele oświatowe, przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego. Wszystkim ofiarodawcom Bóg zapłać! A. Kozłowska.

RUCH BUDOWLANY w Krakowie jest żywszym, niż w innych miastach Polski. Stwierdziło to cyframi ostatnie posiedzenie Rady miejskiej. Wysiłek miasta w dziedzinie walki z bezrobociem powiększał się z roku na rok. Wydatki na ten cel w 1935/6 wynosiły 1 milion 355 tysięcy, w czym Fundusz Pracy 800.000. W 1936/37 dwa miliony 322 tys.; w czym Fundusz Pracy półtora miliona złotych. Wreszcie w roku bieżącym na walkę z bezrobociem wydatkowano 3 miliony 121.000 zł., w czym Fundusz Pracy już tylko milion 100.000.

WICESTAROSTĄ grodzkim został mianowany p. Fr. Królikowski na miejsce p. Woźniaka, którego przeniesiono do Myślenic na kierownika starostwa.

POD BIELANAMI w Olszanicy powstanie nowy klasztor Kapucynów.

ZWIĄZEK KATOLICKICH RADIOSŁUCHACZY powołał zarząd okręgu krakowskiego w następującym składzie: prezes Witold Truszkowski, sekretarz Wacław Dutkiewicz, skarbnik Władysław Motyka, członkowie: ks. dr. J. Groblicki i Tadeusz Dziewoński.

RZEMIEŚLNICY CHRZEŚCIJAŃSCY odbyli w Krakowie wiec dla zastanowienia się nad obroną polskiego rzemiosła i zapobieżenia złym stronom nowej ustawy przemysłowej.

———:o:o:———

PIELGRZYMKA DO RZYMU, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach od 28 grudnia do 7 stycznia 1938 r. zwiedzi: Rzym, Padwę, Wenecję, Florencję, Neapol, San Gaminiano, Tivoli i jezioro Nemi. — Cena udziału w pielgrzymce od 240 zł. od osoby. — Zgłoszenia do dnia 10 grudnia 1937 r. przyjmuje i bliższych informacyj udziela: Liga Katolicka, Katowice, ul. M. Piłsudskiego 58.

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ śmierci śp. Ks. dr. Józefa Gaworzewskiego, długoletniego Dyrektora Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy SS. Miłosierdzia.

———0———

PRACOWNIA KRAWIECKA NA RZECZ UBOGICH. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zawiadamia P. T. Publiczność, że z dniem 20. października b. r. przy ul. Warszawskiej L. 5 została otwarta „Pracownia Krawiecka" damska, wykonująca tanio i szybko suknie damskie, płaszcze, garderobę dziecinną oraz bieliznę. — Dochód z niej przeznaczony jest na ubogich miasta Krakowa.

———0———

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 22.75—23; pszenica 27.50—27.75; owies 21.50—22; jęczmień 20—20.50; mąka żytnia razowa 27.25—27.75.

Ceny ziemniaków. Na placach targowych w Krakowie rolnicy uzyskiwali cenę 5 zł. 50 gr. do 6 złotych za 100 kilogramów ziemniaków jadalnych. Dowóz ziemniaków jest duży.

DROBNE OGŁOSZENIA

STARSZA PRACOWNICA DOMOWA szuka miejsca do wszystkiego. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego" pod 1-szy listopad.

INSTRUKTORKA przeprowadzi na prowincji kurs kroju i szycia, haftów białych i kolorowych. Chętnie w stowarzyszeniach i organizacjach katolickich. — Zgłoszenia: J. Kozłowska, Kraków XXII. Plac Zgody 18.

URZĘDNIK PRYWATNY, pozostający od dłuższego czasu bez pracy, wskutek niemożności płacenia czynszu, zagrożony eksmisją, mający na swym utrzymaniu żonę i dwoje dzieci, zwraca się z gorącą prośbą do Czytelników o pomoc materialną, którą prosimy nadsyłać za naszym pośrednictwem do Administracji „Dzwonu Niedzielnego" w Krakowie pod szyfrą: „Eksmitowany"

OSOBA W ŚREDNIM WIEKU z b. dobrymi poleceniami, zacnego charakteru, łagodna, cierpliwa — przyjmie posadę jako gospodyni na plebanii, zajmie się też prowadzeniem domu. — Helena Łada, Plac Matejki 5, m. 5, II p.

FISHARMONIĘ kupię. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego".

Ze świata

NIE PRZYJEŻDŻAĆ DO FRANCJI bez zatwierdzonego kontraktu pracy — ostrzega „Narodowiec" wydawany w Lens. Najmniej pożądany jest przyjazd rzemieślników, których Francja nie będzie nigdy sprowadzać z za granicy.

NOWE OPŁATY paszportowe weszły w życie w konsulatach polskich: za wizę przyjazdową do Polski 25 zł., za wizę wielokrotną 40 zł. Przedłużenie paszportu konsularnego obywatelowi polskiemu stale mieszkającemu za granicą kosztuje na rok 20 zł.

PO 900 LATACH prochy królowej Gizeli mają być przewiezione z Passawy w Bawarii do Budapesztu i złożone obok jej męża, króla i patrona Węgier św. Stefana.

NA WYSPĘ Haiti wyjechał dla objęcia tam rządów w diecezji, francuski biskup Jan Maria Robert, który licząc zaledwie 37 rok życia, jest najmłodszym biskupem świata.

WE FRYBURGU zmarł znany wydawca niemiecki książek katolickich, a zwłaszcza popularnego leksykonu, Herman Herder.

NAJWIĘKSZY FIZYK współczesny, lord Rutheford, zmarł w Anglii. Jego doświadczenia otwarły nauce współczesnej nowe drogi w dziedzinie fizyki i chemii.

MĘCZENNIKIEM wiedzy nazwać należy doktora Karola Vaillant w Paryżu, który poświęciwszy się badaniom promieni radu, z którymi obchodzenie się naraża uczonego często na niebezpieczeństwo, musiał co pewien czas poddawać się operacji różnych części ciała,



W Chinach w dalszym ciągu toczy się wojna pełna grozy i okrucieństwa, w czym jedna strona stara się prześcigać drugą. Na zdjęciu widzimy różne obrazy zgrozy wojennej na Dalekim Wschodzie.

Dnia 31 października cały świat, a z nim Polska urządza dzień propagandy oszczędności.

i w tych dniach znalazł się po raz 14 na stole operacyjnym, a nie miał już obu rąk i ramion.

DLA AGITATORÓW bezbożnictwa wydano w Moskwie w ogromnym nakładzie nowy podręcznik, gdyż stwierdzono, że zwłaszcza w ośrodkach przemysłowych wzrasta w Rosji ilość członków gmin religijnych, których jest według obliczenia władz sowieckich 33.000.

ANGIELSKA MŁODZIEŻ katolicka urządziła „tydzień dobrowolnego umartwienia". W czasie tych dni odmawiała sobie różnych przyjemności, jak kino i t. p., przeznaczając zaoszczędzone w ten sposób grosze na cele charytatywno-społeczne.

OWSIEJENKO, który przez dłuższy czas był posłem sowieckim w Warszawie, a ostatnio w Moskwie komisarzem sprawiedliwości, został uwięziony i zapewne podzieli los tylu innych głośnych komunistów na dygnitarskich stanowiskach. — Bela Kuhn, słynny kat Węgier w czasie przyjścia tam do władzy komunistów, stanął teraz przed sądem w Moskwie.

FILIPINY, którym Stany Amerykańskie miały przyznać niepodległość w roku 1946, domagają się przyśpieszenia tego terminu.

W MOSKWIE buduje się podziemną kolej elektryczną, t. zw. metro, z tą myślą, by można z tuneli korzystać w razie potrzeby jako schronów przeciwgazowych. Okazało się, że tunele nie są ochronione przed gazem i trzeba zaczętą budowę naprawiać. Za to uwięziono 15 inżynierów, inni uciekli w porę za granicę.

ZA ZWROTEM kolonij Niemcy zaczęły wielką kampanię.

WYSTAWA robót ręcznych króla szwedzkiego Gustawa zostanie otwarta w Sztockholmie ku zaciekawieniu całego świata, monarcha ten bowiem ma szczególne zamiłowanie do haftów i szycia, co bywa zazwyczaj tylko udziałem kobiet.

W SZTOKHOLMIE zostanie wybudowana wieża przewyższająca najwyższą dotychczas w Europie paryską wieżę Eifla o 80 m., gdyż wysokość jej wynosić będzie 380 m.

BERLIN miał dotychczas najdokładniejszy na świecie zegar, a teraz buduje zegar, jakiego świat nie ma, gdyż godziny na jego olbrzymiej tarczy czytać będzie można nocą w odległości 10 km.

NAJDŁUŻSZA asfaltowana autostrada zostanie wkrótce oddana do użytku w Ameryce dla połączenia Buenos Ayres w Brazylii z Alaską, a długość jej wyniesie 21.000 km.

KONCERT, jakiego jeszcze nie było odbył się w Nowym Jorku dla słuchaczy uniwersytetu Butlera. Koncert na 125 fortepianach jednocześnie. Pomysł iście amerykański!

PODMORSKI kabel telegraficzny, który we wszystkich kierunkach opasuje kulę ziemską, obchodzi w tym roku 80-lecie swego istnienia.

123 LATA miał zmarły w tych dniach Hindus, który 8 lat temu zawarł związek małżeński. Był on najstarszym człowiekiem w Indiach, ale może i na świecie.

PIECZARĘ, której długość wynosi przeszło 1000 m., odkryto w Alpach w okolicach Hallstattu. Będzie to nowa przynęta dla turystów do Szwajcarii.

NIESZCZELNE zamknięcie wagonu zawierającego kilka tysięcy litrów chloru na stacji kolejowej w pewnym miasteczku we Francji wywołało katastrofę jak podczas wojny, gdyż chmura gazu unosząc się nad domami, zatruła ludność, która w popłochu uciekała w pole i jeszcze po zapobieżeniu dalszego nieszczęścia kaszle i choruje.

IRONIA LOSU. Słynny lotnik-akrobata mjr. Wiliams w Ameryce, którego karkołomne sztuki w powietrzu podziwiały miliony ludzi, nie miał przez lat 20 ani jednego wypadku nieszczęśliwego. A teraz leży w szpitalu ze zwichniętą nogą, bo spadł podczas snu z łóżka.

DO BRAZYLII wznowiono emigrację z Polski.

AUTOMAT, który wydaje oprócz biletu kolejowego resztę z grubszej monety, a w razie gdy kto wrzuci pieniądz fałszywy, alarmuje i fotografuje oszusta, — wynalazł pewien inżynier szwedzki, który zapewnia, że jego mechanizm nadaje się do wszelkich systemów monetarnych, więc będzie mógł być użyty w każdym kraju.

LOTNICTWO pasażerskie w Sowietach nie musi być świetne, skoro do gazet dostała się taka jego tajemnica, jak to, że podróżni na linii Moskwa — Taszkient chcąc się dostać na lotnisko w Samarkandzie, muszą z bagażem wędrować 2 mile, bo żadnej innej komunikacji tam nie ma.

ŻYDÓW WE FRANCJI mieszka teraz 280 tysięcy, z których w ciągu 12 lat ostatnich 35 tysięcy przyjęło obywatelstwo francuskie. W samym Paryżu żyje ich około 190 tysięcy.

INSTRUKCJĘ kominternu skonfiskowaną przy aresztowaniu agitatora wywrotowca ogłosił rząd w Brazylii jako dowód, że Moskwa w dalszym ciągu dąży do podpalania świata. Instrukcja ta nakazuje pozabijać wszystkich członków rządu, urzędników, oficerów, prześladować kler, kapitalistów, przemysłowców, zniszczyć prasę, palić kościoły, wypuścić z kryminałów wszystkich więźniów i w tłumie rozbudzać instynkty seksualne, jako potężny bodziec w robocie wywrotowej. Ten ostatni nakaz wyjaśnia nam, dlaczego agitatorzy komunistyczni wszędzie szerzą pornografię i wszystkimi sposobami zachęcają do rozpusty.

MISJONARZE chrześcijańscy w Afryce, którzy i tak mają dużo do przezwyciężania w swej zbożnej pracy, spotkali się świeżo z nowym przeciwnikiem, a mianowicie z agitatorem komunistycznym, który w tubylców stara się wmówić, iż chrześcijaństwo szerzone na czarnym lądzie przez misjonarzy, ma być tylko środkiem wyzyskiwania przez białych ludności murzyńskiej.

POŻAR w pewnej wsi w Rumunii skutkiem braku wody, ugaszono winem, którego zużyto w tym celu wiele tysięcy litrów.

DWA MILIONY WORKÓW KAWY przeznaczono w Brazylii do zniszczenia przez spalenie w trzech miejscowościach kraju. Dziennie spala się tam po 15 do 20 tysięcy worków, co wytwarza w pobliżu pieców tak zabójcze gazy, że okoliczna ludność błaga władze o ratunek.

300.000 KG WŁOSÓW postanowili Niemcy zbierać rocznie na terenie Rzeszy za pośrednictwem swoich fryzjerów, żeby nie sprowadzać tego surowca z zagranicy, a służyć on ma do wyrobu filcu, tapet i innych fabrykatów.

Dnia 15 października 1937 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 46 z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe Serii I-ej. — Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 8.195 — 23.653 — 25.038 — 44.036, 12.553 — 23.772 — 27.157 — 47.252 — 12.996 — 36.309. — Książeczki premiowane Serii I-ej wylosowane dawniej, a niezrealizowane: Nr. 30.599 i 38.303.

Na stronie 731 w notatce o wykładach z dziedziny wychowania wydrukowano mylnie nazwisko jednego z prelegentów, które powinno brzmieć: Ks. Podhorodecki.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — W tęm nadzwycajnym uroczystem nasym „Dzwonie Niedzielnym“ na cesć i chwałę Chrystusa Króla poświęconem, pozwolę sobie i jo Bartos Gaduła, jak bedę móg umioł i jak bedę cuł w mojem sercu, dusy, pogawędzić z wami Cytelnicy — o Panu Jezusie.

Kiedy jestem w drodze, mam kogoś minąć albo spotkać, najpsód sie mu przyżrę dobrze, zeby to nie był zydek, ażeby przedniem nie wziąn Imienia Pana Jezusa nadaremno. Dzisiejsyk casów ale tak sie jus zydki wycybulizowali, ze ich ani po ubraniu, ani po mowie, ani po nosie krzywem trudno jest rozpoznać. Trefiło mi sie jus nieraz, co przez omyłkę pozdrowiłem zyda Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus, ale kazden z tych zydów uchylił kapelusa i z miłem wyrazem twarzy odpowiedzioł mi: dzień dobry, albo dobry wiecór, zaleźnie od pory dnia. Gorzej ale jest z poniektóremi chrześcijaninami katolikami, ktorzy sie mają za takich postępowych, ze wstydzą sie pozdrowić drugiego chrześcijanina katolika, albo gdy sie ich pozdrowi po chrześcijańsko-katolicku: Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus, kapelucha, copy nie uchylą, coś, albo nic nie mrukną i z politowaniem, z niechęcią nie po chrześcijańsku, na takiego pozdrawiającego Imieniem Pana Jezusa — spoźrą. — Dawniej, kiedy ja Bartos Gaduła chodziłem do skoły, nie ino Ksiądz katecheta podcas religije naucał i przykazywał dzieciom, aby kazdego przechodnia pozdrawiały: Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus — ale i pan naucyciel to samo nakazował dzieciom. Kiedyśmy dzieci skolne śli do spowiedzi, to i nas naucyciel tes sed z nami i nie wstydził sie — chociaz poza kościołem za panie brat po kolezańsku zyli. Cy dzisiejsi naucyciele na to by sie zdobyli? Popatrzmy sie ale w dawniejsej historyi ludu, wiele w nim przesle naucycielstwo wychowało w skole ludowej Drzymałów, Witosów, Bojków, Kurasi, Rydzów, Kapuścińskich, Nocków, Bylicow, Łukasików i tak dalej, a na ostatku i mnie Bartosa Gadułę niekwalący sie, a popatrzmy sie na plon wychowanio dzisiejsej młodzieży i całe pracowite, statecne, uczciwe pokolenie chłopów, ludu, którego ostatki wymierające z przerażeniem patrzą, do cego dojdzie, co bedzie z narastającem nowem pokoleniem?

„Bez Boga, ani do proga“ — powiado przysłowie starych ojców nasyk, a kadys dojdzie młode pokolenie w dalekiej dlo siebie i ojcyzny przysłości? Jesce u nas starych jest scere prawdziwie chrześcijańskie Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! Idźcie z Bogiem! Zostańcie z Bogiem! Z Panem Jezusem tes ta idźcie! Chwała Panu Jezuskowi zimniocki tego roku obrodziły! Zdrowym, dziękować Panu Jezusowi! Zyje tu jesce, dopokąd sie Panu Jezusowi podobało bedzie! Ja sie spodziewam, kumoterku, ze Pan Jezus da nam jesce pogodę, ze jakoś zasiejemy! Oto gwarzenie starsego wymierającego pokolenia gospodarzy na wsi. — A młodych? Dzień dobry! Dobry wiecór! Dobre połednie! „Segus!“ Do widzenia! Jak sie mos pieronie! Djabli wiedzą, co bedzie dalej! Ślak by to trafił! Zebycie wszyscy djabli wzięni! Wszyśko mi jedno, dzisiaj zyje, jutro gnije! Zeby djabeł na djable jeździł, to nie daruję, swojego dokonać musę i tak dalej, cego przytocyć nimozna, takie pogwarki, setencyje, intencyje dzisiejsego młodego pokolenia, nima w nich ani śladu Pana Boga Jezusa Chrystusa, wiary, miłości, nadziei, clowieceństwa na obraz Bozego podobieństwa. Chwała Bogu, ze pod opieką Kościoła rosną coraz większe zastępy młodzieży naprawdę chrześcijańsko-katolickiej, przez którą jest i będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.

30-LECIE ZNANEJ FIRMY KRAKOWSKIEJ: CHEMICZNA PRALNIA, FARBIARNNIA i PLISOWNIA FRANCISZKA BĘBENKA

Jednym z największych i najnowocześniej urządzonych zakładów czyszczenia i farbowania garderoby w Polsce jest „Chemiczna pralnia, farbiarnia i plisownia“ Franciszka Bębenka w Krakowie. 30 lat istnienia zakładu pozwoliło twórcy tej placówki, doprowadzić każdy dział pracy do najwyższej doskonałości. Przedsiębiorstwo urządzone jest według najnowocześniejszych wzorów zagranicznych, całkowicie zmechanizowane, mieści się we własnych zabudowaniach przy ulicy Grzegórzeckiej.

Dział czyszczenia garderoby, to jeden z najważniejszych działów zakładu. Czyszczenie odbywa się w specjalnej maszynie przy użyciu środka chemicznego „TRI“, który garderobę oddaje idealnie czystą.

Farbowanie garderoby, to dział specjalny. Doskonałe gatunki środków używanych do farbowania, oddają przedmiot doskonale ufarbowany, a stosowany nowoczesny sposób utrwania kolorów wyklucza ich „puszczanie“.

Pralnia bielizny, urządzona według nowoczesnych wymagań, dostosowana do ruchu turystycznego w Krakowie, może dziennie obsłużyć dziesiątki tysięcy klientów.

Bielizna idealnie czysta, kołnierzyki z srebrno-białym połyskiem zadowalają nawet najwybredniejszego gościa.

Obecnie utworzono najnowszy dział: czyszczenie pierza, co niewątpliwie klientela przyjmie z zadowoleniem.

Dział prawniczy

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO

1. **ROSZCZENIE Z POWODU NARUSZENIA W POSIADANIU.** Pewien kupiec prowadzący na zasadzie umowy najmu **sklep żołnierski w obrębie koszar wojskowych,** pozwał Skarb Państwa jako właściciela terenu i objektów wojskowych, oraz dowódcę odnośnego pułku i komendanta garnizonu o zakłócenie posiadania przez to, że ów dowódca jako zastępca Skarbu Państwa postawił przed wejściem do sklepu żołnierza z karabinem, któremu dał **rozkaz nie wpuszczania nikogo do sklepu.** Rozkaz ten został wydany dlatego, ponieważ kupiec ów wbrew regulaminowi służby wewnętrznej szynkował w sklepie alkohol i rozpijał w ten sposób żołnierzy, a ponadto nie utrzymywał sklepu w warunkach higienicznych. Sąd Najwyższy wyrokiem z 2 października 1936 C. II. 2115/36 wyraził zapatrywanie, że do wydania takiego rozkazu był dowódca według obowiązujących przepisów **uprawniony,** a nawet **obowiązany,** wobec tego zakłócenie posiadania nastąpiło zarządzeniem władzy wojskowej w interesie publiczno-prawnym, a nie w interesie gospodarczym państwa i dlatego odnośna sprawa o ochronie posiadania **nie podlega wogóle orzecznictwu sądów powszechnych.**

2. **ROSZCZENIE BYŁEGO WÓJTA PRZECIW GROMADZIE O WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ.** Roszczenie byłego wójta przeciw gromadzie o wynagrodzenie za pracę jest roszczeniem **prywatno-prawnym,** chociaż stosunek służbowy miał charakter publiczno-prawny, skoro wynagrodzenie opiera się na uchwale rady gminnej, przyjętej przez wójta, a więc na umowie stron, a nie ma szczegółowego przepisu, który by tego rodzaju spory przekazywał władzom administracyjnym z wyłączeniem sądów. Dlatego w takim wypadku właściwym jest **sąd powszechny,** a **nie sąd pracy,** gdyż tego rodzaju roszczenia są wyłączone od orzecznictwa sądów pracy. Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 5 maja 1937 r. C. II. 3258/36.

3. **POZEW O WŁASNOŚĆ NIERUCHOMOŚCI, CZY ŻĄDANIE USTALENIA GRANICY?** Pewna osoba pozwała drugą do sądu o własność wąskiego skrawka ziemi, położonego między gruntami stron procesowych. Skrawek ten wynosił kilkadziesiąt centymetrów. Spór ten powstał sąd, że linia graniczna między parcelami stron była sporną i wymagała ustalenia. W takim przypadku zachodzi niedopuszczalność drogi sporu, gdyż stronom chodzi właściwie o sprawdzenie i ustalenie spornej i niepewnej granicy, a takie ustalenie nastąpić może jedynie w trybie niespornym o odnowienie przy sprostowaniu granicy, a rozpatrywanie tej kwestii na podstawie skargi o własność może nastąpić tylko, jeżeli spór odnośny został poprzedzony postępowaniem niespornym i w tym postępowaniu ustalono wartość spornej przestrzeni granicznej powyżej 100 zł. (Orzecz. Sądu Najw. z 13. XI. 1935, C. II. 581).

4. **KWESTIA ODPOWIEDZIALNOŚCI PAŃSTWA ZA SZKODĘ WYRZĄDZONĄ PRZEZ FUNKCJONARIUSZA PAŃSTWOWEGO W SŁUŻBIE.** Posterunkowy policji, poszukując bandyty i wszedłszy do mieszkania, gdzie bandyta miał się ukrywać, zauważył tam siedzącego mężczyznę i sądząc błędnie, że to jest ów bandyta, **strzelił do niego zabijając go na miejscu.** W następstwie żona zabitego, działając osobiście i jako matka swej nieletniej córki, pozwała skarb państwa i owego posterunkowego o rentę. Sąd Najwyższy wyrokiem z 30 września 1936 r. C. I. 3092/35 **oddalił skargę,** wychodząc z założenia, że wedle zapatrywania prawnego, wyrażonego już dawniej w orzecznictwie Sądu Najwyższego, państwo ponosi odpowiedzialność w zakresie administracji publicznej wówczas tylko, gdy czynności funkcjonariusza państwowego, niezgodne z obowiązkami służby i wyrządzające szkodę obywatelowi, mają charakter gospodarczy i w istocie swej nie różnią się od czynności zarządców osoby prawnej prawa prywatnego, natomiast państwo **nie odpowiada za czynności funkcjonariusza,** działającego jako organ bezpieczeństwa i wykonawca władzy, jak to w danym przypadku miało miejsce.

5. **ODPOWIEDZIALNOŚĆ GMINY ZA ZANIEDBANIE PRZEPISÓW W ZAKRESIE POLICJI MIEJSCOWEJ.** W sporze sądowym o odszkodowanie przeciw gminie z powodu poślizgnięcia się i upadku na **nie oczyszczonym i nie posypanym chodniku** stało się spornem, czy nastąpiło przedawnienie odnośnego roszczenia z uwagi, że chodzi o roszczenie odszkodowawcze przeciw gminie z powodu zaniedbania obowiązków wchodzących w zakres t. zw. policji miejscowej, a w myśl § 33 ustawy gminnej z r. 1889 dochodzenie tego rodzaju roszczeń w drodze procesu cywilnego jest tak długo niedopuszczalne, dopóki władza administracyjna (starostwo) nie wyda orzeczenia, ustanawiającego **obowiązek gminy wynagrodzenia szkody.** Ponieważ orzeczenie starostwa, ustalające obowiązek gminy do odszkodowania w danym wypadku wydane na żądanie osoby uszkodzonej, zostało zatwierdzone przez urząd wojewódzki dopiero 3 października 1935, przeto dopiero od tej chwili można liczyć bieg 3 letniego terminu przedawnienia odnośnego roszczenia odszkodowawczego.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODĘ WYRZĄDZONĄ PRZEZ ZWIERZĘ

Ktoś doznał szkody wyrządzonej mu przez obce zwierzę, n. p. został pokąsany przez psa albo drób wyrządził mu szkodę w ogrodzie. Zachodzi pytanie od kogo, pod jakimi warunkami i w jakim rozmiarze może żądać odszkodowania, czyli wynagrodzenia doznanej szkody? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w art. 148 i 149 Kodeksu zobowiązań. Zasady prawne z tych przepisów wyprowadzone są następujące:

Osoba odpowiedzialna. Za szkodę wyrządzoną przez zwierzę odpowiada: 1) w zasadzie **właściciel zwierzęcia;** 2) jeżeli właściciel nie posługuje się zwierzęciem — ten, **kto posługuje się nim,** t. j. kto używa zwierzęcia w swoim interesie. Np. jeżeli właściciel wynajął komuś swoje zwierzę (konia), to najemca odpowiada za szkodę, wyrządzoną przez to zwierzę. Tak samo odpowiada **użytkowca** zwierzęcia, a nawet ten, kto choć nieuprawniony posługuje się zwierzęciem, np. jeżeli zabrał zwierzę przemocą, a ono wyrządziło szkodę. Natomiast **przechowca zwierzęcia,** a więc kto ma zwierzę cudze na przechowaniu **nie odpowiada za szkodę,** gdyż nie posługuje się tym zwierzęciem, nie używa go w swoim interesie. Za szkodę odpowiada także **dający zwierzę w przechowanie** i odpowiada on za przechowcę, a chcąc się zwolnić, musi też udowodnić bezwinność przechowcy. Omawiana tu odpowiedzialność jest niezależna od tego, czy zwierzę w chwili popełnienia szkody było pod nadzorem właściciela, względnie tego, kto się nim posługuje, czy **zabłąkało się lub uciekło.** Więc np. właściciel psa odpowiada za szkodę powstałą wskutek pokąsania przez psa nie tylko gdy pies pokąsał, będąc uwiązanym, a bez kagańca, lecz także, jeżeli pies się urwał, uciekł i kogoś pokąsał.

Wina jako podstawa odpowiedzialności. Poszkodowany nie musi dowodzić winy wspomnianych wyżej osób, t. j. właściciela zwierzęcia lub posługującego się nim, bo istnieje tak zwane domniemanie winy tych osób. Jednak odpowiedzialność tych osób za szkodę nie ma miejsca, jeżeli zostanie udowodnione, że nie można im **przypisać żadnej winy** (rozmyślności, czyli złego zamiaru lub niedbalstwa), a to jeżeli nie można przypisać winy nie tylko właścicielowi zwierzęcia, lub osobie, która się zwierzęciem posługuje, ale także osobie, za którą ponosi odpowiedzialność właściciel, czy ów posługujący się zwierzęciem. Taką osobą, za którą ponosi się odpowiedzialność jest n. p. osoba, której z powodu wieku albo stanu psychicznego lub cielesnego nie można winy przypisać, a nad którą ktoś ma z ustawy czy z umowy nadzór, albo podwładny, któremu powierzono czynność, jeżeli szkoda wyrządzona została przy wykonywaniu powierzonej mu czynności.

Odpowiedzialność mimo braku winy. Mimo przeprowadzenia dowodu **braku winy** właściciela zwierzęcia lub tego, kto się zwierzęciem posługuje, może być jeden lub drugi odpowiedzialnym. Mianowicie sąd może, uwzględniając okoliczności, zwłaszcza stan majątkowy poszkodowanego i właściciela, albo posługującego się zwierzęciem nałożyć na właściciela albo na tego, kto się zwierzęciem posługiwał, **obowiązek całkowitego lub częściowego odszkodowania,** jeżeli to odpowiada względom słuszności.

Rozmiar odszkodowania zależny jest od rodzaju wyrządzonej szkody. Sprawę tę reguluje Kodeks zobowiązań i omówimy ją obszerniej w jednym z najbliższych odcinków „Działu prawniczego" „Dzwonu Niedzielnego".

Piszemy dalej o Kobierzynie

(Wuk.) W poprzednim reportażu narysowałem grubymi ściegami sprawę boiska obok cmentarza w Kobierzynie i jestem pewny, że społeczeństwo podzieli zdanie, iż to boisko jest faktycznie nie na swoim miejscu... Klika jakaś nie może przecie narzucać swojego „ja" tam, gdzie chodzi o dobrą reputację ogółu. Przypuszczać należy, że sprawa ta zostanie wkrótce pomyślnie załatwioną przez miarodajne czynniki...

Dzisiaj poruszę inne rzeczy, które cisną się żywcem pod pióro. Obawiam się tylko, że przez moje stanowisko „niekibicowe" wobec piłki nożnej w poprzednim reportażu, nie będę mógł nigdzie zostać prezesem klubu sportowego, ani na „mecz" gratisowego biletu nie dostanę... Mniejsza o to. Nie tak dawno temu Kobierzyn nie miał własnego kościoła. Dzisiaj jest inaczej. Kościółek stoi ładny, tylko mały trochę, lecz spełnia doskonale swoje zadanie. Był on wprawdzie wybudowany w 1912 roku, a więc na krótko przed wybuchem wojny światowej, lecz dopiero trzy lata temu, Kobierzyn dostał księdza i kościółek napełnił się ludźmi.. Strasznie to biedne stanowisko objął energicznie ks. Lupa i do dziś prowadzi swą orkę na niwie Bożej z coraz lepszymi wynikami. Nie chcę dużo pisać o samej pracy duszpasterskiej w Kobierzynie, gdyż ks. Lupa komplementów nie potrzebuje, ale na tym miejscu muszę pochwalić Komitet kościelny, który w tej pracy w szczególny sposób przychodzi z pomocą. Pracują w tym komitecie ludzie dobrze Kobierzynowi znani z pracy społeczno-katolickiej, jak p. radca Ciosiński, Stan. Malada, Wójcik Franciszek, Basista Jan, Jakubik Paweł, Jan Parchla i inni.. Ci ludzie mają nie łatwe zadanie, zwłaszcza dzisiaj, kiedy jest modne politykierstwo i sprawy czysto katolickie utożsamia się z endecją, faszyzmem itp., a rzuca się kłody pod nogi pożytecznym ludziom. Urządzenie zaś kościoła jest prawie dziełem tego Komitetu. Jest prawie... piszę, gdyż oprócz Komitetu dużo przyczyniły się do tego dzieła SS. Felicjanki, Kongregacja Pań, Arcybractwo Przenajśw. Sakramentu, SS. Klaryski i t. d. Długo musiałbym wymieniać szereg rzeczy, które kościołowi w Kobierzynie ofiarowano. Można jednak dziś powiedzieć, że najcięższy okres już przeszedł, chociaż wiele jest jeszcze do roboty...

Społeczeństwo kobierzyńskie jest zasadniczo dwojakie. Jedni wiele wykazują pracy na niwie katolicko-społecznej, drudzy są na wszystkie sprawy, nie wyłączając spraw czysto katolickich i religijnych całkiem obojętni. Ci, to grupy przybyszów, którzy żyją z dnia na dzień po „koloniach zalasowskich". Świat to robotniczy. Biedny nadzwyczaj i zaniedbany. Nędza wśród nich wywiera swoje piętno. Oczywiście jest tam nędza niezawiniona, że tak powiem i zawiniona. Zawinioną nędzę zobaczymy, zwłaszcza w sobotę, jadąc tą drogą. Idzie biedny człowiek gościńcem do domu po sobotniej wypłacie. Przepracował cały tydzień nosząc cegły na drugie piętro, wapno, lub murował od świtu do nocy niejednokrotnie... Przyszła wypłata. Bieda jest.. W domu rodzina czeka na to. Zima nadchodzi. Wzrasta zimno. Wzrastają proporcjonalnie do niej wydatki. Więc co? Trzeba się brać w kupę, jak to powiadają i... nie dawać się nędzy. Tak jednak nie jest. Idzie drogą pijany jak bela, zaś przyczyna jego biedy wystaje mu z kieszeni, a z wypłaty zostało mu jeszcze dwa złote albo i dług zaciągnięty a conto na drugą wypłatę...

Oglądałem to wszystko na własne oczy. A gdyby ktoś temu nie uwierzył, niech się przejedzie autem, albo rowerem tymi drogami i ścieżkami, a los mu zgotuje niespodziankę, gdyż na porozbijanych flaszkach „nawalą mu kichy". Oczywiście nie jest to reguła bez wyjątków. Są też biedni i zacni ludzie, którzy przymierają głodem wraz z dziećmi. Małorolni podobny tu prowadzą żywot. Zaś ludom Judy powodzi się tu nie źle. Ba! w Kobierzynie 100 morgów ziemi dał dobry los synowi Izraela, a obecnie głównemu dostawcy wszelkich „nabiałów" dla wojska w Kobierzynie i Zakładu umysłowo chorych... Zresztą — jak to ktoś powiedział — są na ziemi i niebie tak dziwne rzeczy, o których nie śniło się żadnemu filozofowi. — W każdym razie 100 morgów ziemi pod Krakowem, to kawał pola i przytem można być... a bisynkeles panem dziedzicem. — A robotnik ma tam płatne za pracę od świtu do nocy jeden złoty polski i dwadzieścia groszy!!!

Znajduje się w Kobierzynie wielka cegielnia. Komin u niej jak conajmniej wieża Eifla. Gmach jednym słowem okazały — lecz cóż z tego, kiedy ten kolos nie żyje od kilku już lat... Umarł biedny. Dobili go podobno spólnicy, — z pewnością kartel wygonił robotników z fabryki, bo jakże by inaczej? — Koło Krakowa każda cegielnia (nawet obecnie) dobrze prosperuje, tylko jeden Kobierzyn nie może się zdobyć na uruchomienie swojego warsztatu pracy. — Wogóle pod względem gospodarczym dużo tu brakuje — Brakuje dobrych chrześcijańskich sklepów, wzorowej spółdzielni, dróg i elektryfikacji. Zwłaszcza, brak elektryfikacji i bezpieczeństwa daje się dobrze ludziom odczuwać. Kradzieże rozpowszechnione są mocno. Dopiero w ub. tygodniu ktoś okradł całkowicie nowo założony sklep na wzór spółdzielni i położył kres jego krótkiemu żywotowi. Nawet podobno wiedzą ludzie, kto się zajmuje złodziejstwem, lecz milczą, gdyż się boją. Posterunki Policji państw. są o słabych załogach. Zresztą więcej pilnują porządku politycznego i administracyjnego, aniżeli tych spraw. Zwłaszcza na punkcie politycznym zanadto może przeszarżowano. Pozatym i kary są beznadziejne! Za kradzież tyle nieraz złodziej dostanie, co rowerzysta, któremu brakło latarki wieczorem. Złodziejstwo i pijaństwo to też jedna z plag egipskich u nas.

Pod względem czytelnictwa jest tu nieszczególnie. Czyta się wprawdzie wiele, ale prasę brukową. Ekspress, Karuzela, Panorama i Tydzień Robotnika — oto gazety, które wielu jeszcze czyta, goniąc za straszliwie sensacyjnymi powieścidełkami. Człowiek taki zna tylko powieści z Ekspressu. — Do biblioteki by nie zaglądnął. Obojętne przecież, czy był u nas jakiś Sienkiewicz, Reymont, Prus, Rodziewiczówna, czy Kossak-Szczucka; grunt, że w gazecie jest powieść o straszliwej(!!!) miłości i o awanturze... i że Tarzan wyrwał z paszczy krokodyla swoją najdroższą. — Oczywiście przesadziłbym, gdybym nic o tym nie pisał, że katolickie gazety zaczynają powoli ludzie brak do ręki i czytać: Mały Dziennik — Dzwon Niedzielny, (czytywany zawsze w Różach na zebraniach i dyskutowany) — Głos Narodu i wiele innych. Obecnie planuje Kobierzyn założenie biblioteki z inicjatywy katolików. — W każdym razie, jak dotąd ludzie wolą jeszcze szmoncesy pornograficzne i zastraszająco sensacyjne, aniżeli zdrową prasę... Że się to kiedyś zmieni — wiadomo — ale w każdym razie potrzeba jeszcze wiele pracy nad tym i wiele zaparcia się siebie.

Miejscowi katolicy zorganizowani są przeważnie w Apostolstwie Modlitwy, starają się dźwignąć życie religijne i dbają o miejscowy kościół.

Tak więc nie piszemy dalej już o Kobierzynie. chociaż jeszcze wiele możnaby wyłowić rzeczy, którym ze wszystkich stron należało by się przyglądnąć. Na razie i tyle wystarczy, a co brakuje, niech dorzucą miejscowi ludzie, a wyjdzie to wszystko Kobierzynowi na zdrowie.

——ooOoo——

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

48 **POWIEŚĆ.**

Ciąg dalszy

— James — rzekł cicho, muszę ci wszystko powiedzieć, inaczej — oszaleję.

— Co się stało na Boga, mów! Wyglądasz, jak nieboszczyk! Krzysztofie, co się stało?

— Spotkałem tę kobietę, która była jak i ja świadkiem owego samobójstwa w pociągu.

— I cóż z tego? To nie powód do szaleństwa. Siadaj-że, napij się czego! Co z ciebie za baba! Więc co było, mów?

— Ja ją kocham, James — rzekł Krasnowolski.

James Blake spojrzał na przyjaciela zdumionymi oczyma. Widok twarzy Krzysztofa bladej i wzruszonej zatrwożył go. Szybko zrozumiał, iż ten przeżył coś, co wstrząsnęło nim do głębi i że jego rola pocieszyciela i doradcy staje się teraz aktualna. Opiekuńczym ruchem położył rękę na ramieniu Krzysztofa:

— Wszystko będzie dobrze, stary — rzekł serdecznie. I musisz mi wszystko opowiedzieć od początku. A teraz napij się czego! Może szklankę herbaty, czy kawy?

— Wszystko jedno — szepnął Krzysztof i wsparł głowę na ręku.

— Ach James — rzekł po chwili milczenia, gdy już podano mu herbatę, którą zwilżył suche wargi. James — powtórzył — trzeba było tak wiele, żebym zrozumiał, że ją kocham, a tak mało — abym ją utracił.

I patrząc przed siebie, począł opowiadać przerywanym głosem całą swą znajomość z Martą, od dnia, a raczej od owej tragicznej nocy podczas jazdy do Lublina. Mówił, jak go zajęła jej uroda, jak pragnął się z nią spotkać i jak wreszcie, kiedy ją znów ujrzał, spodobała mu się jeszcze bardziej.

— Przyznam się szczerze, że nie myślałem o przyszłości, James, kiedy ją ściągnąłem do Krasnejwoli. Podobała mi się, a że była nieprzystępna, chciałem ją ukarać. Ale ona, wdzięczne stworzenie, myślała o mnie, robiła poszukiwania w starym lamusie i chciała mi okazać swą pomoc choć w ten sposób. Czułem, że nie byłem jej obojętny, wtedy...

Tu odmalował panu Blake najwierniej i najskrupulatniej scenę nad stawem.

— Palnęła mnie w pysk, James — zakończył opowiadanie i odtąd nie ma dla mnie spokoju. Wyjechałem z Krasnowoli wściekły, w Warszawie ogarniało mnie niekiedy szaleństwo. Uderzyła mnie w twarz, słyszysz?

— I sądzisz, że nie miała racji? — zawołał James Blake. Do licha, trzeba było być naprawdę szaleńcem, żeby tak postąpić. No, ale co dalej?

— Ona spoliczkowała mnie dziś po raz drugi!

— Czyżby?

Pan Blake zerwał się na równe nogi, ale Krzysztof pośpieszył go uspokoić.

— Nie dosłownie, ale moralnie!

I począł znów opowiadać przyjacielowi dzisiejsze spotkanie. Powtórzył wiernie całą scenę i w poczekalni i w parku. Kiedy skończył mister Blake powtórzył po raz drugi, z bladym uśmiechem:

— I sądzisz, że ona nie miała racji?

Zapadła chwila ciszy, przerywana tylko bębnieniem palcy pana Blake o marmurowy stolik kawiarniany. Krzysztof siedział nieporuszony, patrząc martwymi oczyma przez szyby wielkich okien na ulicę.

— Tak się dzieje — rzekł wolno amerykanin, kiedy los rzuca perły — przed wieprze. To była perła!

Krasnowolski, mimo głębokiego zamyślenia, spostrzegł złośliwość porównania. Ale nie zerwał się do obrony, ani się zamierzał obrazić. Powiedział zgaszonym głosem, patrząc dalej przez szerokie okna w przestrzeń ulicy:

— Dziękuję ci za szczerość! Trafnie to określiłeś!

James Blake roześmiał się jowialnie:

— Lubię być szczerym — powiedział. To tak upraszcza życie!

VI.

Żadne zwycięstwo nie obywa się bez strat. Zdarza się też niejednokrotnie, że zwycięzca ponosi ich więcej, niż zwyciężony.

W utarczce, jaka miała miejsce między Martą, a Krzysztofem, ten ostatni czuł się wprawdzie kompletnie pobity, ale i jego przeciwniczka nie miała się lepiej. Kiedy się rozstali, a raczej, kiedy pozostawiła go w parku, Krzysztof przeżył bardzo wiele, lecz sądził, że Marta odeszła jak triumfatorka.

Tymczasem ona, choć czuła się dumną, że zwyciężyła samą siebie (ach, wielką była pokusa, gdy tak pokornie prosił o jej rękę), cierpiała bardziej, niż mógł przypuszczać. Zrozumiała bowiem jasno, że jeśli kiedykolwiek w najskrytszych marzeniach, łudziła się, iż zwiąże swoje losy z Krzysztofem, nadzieje te musiały prysnąć teraz.

Obraziła go, zwymyślała i przedstawiła tak pełnym nicości, że z pewnością uczuł to jako jej najwyższą pogardę. Potem odeszła, co z pewnością musiał zrozumieć za ostateczne zerwanie.

— Skończone, skończone — szeptała zeschłymi wargami, mijając bez uwagi przechodniów na ulicy i nie widząc ich zdziwionych spojrzeń, jakimi obrzucali śliczną, a idącą nieprzytomnie dziewczynę.

Wstrząśnięta do głębi duszy, zmieniona od przeżytych wzruszeń, szalonym wysiłkiem woli starała się opanować, wiedząc, że musi z pogodną twarzą stanąć w domu Marczaków. Gdzie iść, gdzie się schronić choć na kilka chwil, aby odprężyć rozdygotane nerwy i uzyskać choć pozorny spokój?

Jasny szeroki pas słońca wpadający przez duże okno, przerzynał nawę świątyni, rozświetlając smugę delikatnych pyłów. Dziewczyna osunęła się na kolana, zakrywając twarz w dłoniach. Nie płakała, nie żaliła się westchnieniami i skargą. Tu, w ciszy świątyni Boga bladły jej troski. Przy tym, skoro tak dalece dzierżyła je w swej dłoni, że odmówiła Krzysztofowi i sama zadecydowała o swym losie, nie miała prawa prosić o jakąkolwiek zmianę.

Pomodliła się tylko, szczerze, prosto z serca, polecając dalsze swe życie opiece Boskiej. Ta chwila wzlotu ducha przyniosła jej ukojenie. Wyszła z łagodną jak zwykle twarzą, tylko oczy jej gorzały suchym, nienaturalnym blaskiem.

W krótkiej już drodze do domu Marczaka z właściwą sobie trzeźwością usiłowała wytłumaczyć sobie i przekonać o słuszności tego, co się stało. Ale młode serce, pełne pierwszego gorącego uczucia nie chciało się pogodzić ze smutną świadomością.

Kilka następnych dni minęło jej w strapieniu i niepewności. Powoli z chaosu wzruszeń, udręki i niepokoju, jęło wstawać zwątpienie: dlaczego odmówiła Krzysztofowi? Przecież mówił, że ją kocha! Więc sama dobrowolnie zniszczyła swoje szczęście? Dlaczego? Może te wszystkie zarzuty, które mu stawiała, uroiła sobie tylko?

Rozum zadawał gwałt jej sercu. To on przesunął jej przed oczy plan właściwej drogi łagodnie, lecz stanowczo zarazem. Ach, jakże okrutnym wydał jej się teraz! Jak bezwzględnym!

W chwilach takich rozmyślań słabła jej wola, łkanie porywało, szkląc łzami śliczne źrenice. Chcąc je ukryć, unikała dłuższego obcowania z rodziną Marczaków, zjawiając się tylko do posiłków i w razie konieczności. Pracowała też ze zdwojoną energią, podwajała i tak już duże staranie o dobro domu, który udzielił jej schronienia.

A dom ten powoli zaczął stawać się jej domem. Rzec można, że to, co weń wniosła, odbierała z procentem. Uwielbiały ją dzieci, czcił Adam, a stary Marczak, tak zwykle trudny dla wszystkich w pożyciu, stał się teraz tkliwym ojcem, a Marty najserdeczniejszym opiekunem. Ani się spostrzegła, jak z podrzędnego stanowiska zajęła dominujące i jak z początku uprzejmość, jaką jej okazywano, zamieniła się w wielką serdeczność i sympatię. **(Ciąg dalszy nastąpi)**

DZIAŁ ROLNICZY

Porządki w oborze przed zimą

Już najwyższy czas pomyśleć o budynku inwentarskim, jak go zabezpieczyć i jak umożliwić przezimowanie inwentarza. Stawiając krowy przed zimą na oborze, musimy należycie **budynek przygotować**. W pierwszym rzędzie pomyśleć trzeba o tym, **czy ściany nie są zbyt przewiewne**. Jeżeli tak jest, to należałoby je opatrzyć na zimę, czyli **ogacić czy to słomą, czy igliwiem**, zwrócić też trzeba uwagę **na drzwi**, którymi przeważnie wieje i również je zabezpieczyć. Ważną rzeczą są okna, o które mało się u nas dba. Są one przeważnie małe i dlatego w oborze jest ciemno, a jeżeli obórka ciasna, to znów latem duszno. Okna zwykle są bez szyb i na zimę zatyka się je wiechciami ze słomy. Takie zatykanie byle czem, nie powinno mieć miejsca, gdyż w obórce jest zupełnie ciemno, a przytem i chłód do obory się wciska. **Okna trzeba okitować**, gdzie szyba wybita, to i kawałek nowej wstawić, jednym słowem doprowadzić do porządku, tak, żeby okno spełniało swój cel, t. j. dawało światło. W ciemności i brudzie najłatwiej rozwijają się wszelkie zarazki chorobowe, a światło i słońce są wrogiem chorobotwórczych bakterii. Pamiętajmy, że **dobra dójka musi mieć oborę dość widną, ciepłą, dosyć miejsca do wygodnego położenia się, sucho legowisko, obfity podściół i czyste utrzymanie całego ciała, wówczas znacznie lepiej wyzyskuje zadaną karmę.**

Krowa spędza w oborze u nas około **7 miesięcy**, a więc nic dziwnego, że powinniśmy dbać o budynek. Przeważnie w oborze jest tak mokro, że całą zimę bydlę jest umazane i oblepione nawozem.

Trzeba więc w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na to, aby obora była tak urządzona, żeby **nadmiar gnojówki mógł odpływać**, wtenczas bowiem mniej zużyjemy ściółki i pod bydłem będzie suszej. Dlatego więc czy to będzie obora, mająca jakąkolwiek, co jest zawsze rzeczą najlepszą, czy też tylko glinianą polepę, czy mocno ubitą ziemię, trzeba **zrobić odpowiedni odpływ** dla nadmiaru gnojówki.

W naszych warunkach, zwłaszcza w małych gospodarstwach, **najpraktyczniej jest trzymać krowy na oborniku**, bo to i cieplej, a zimy mamy często ostre i dla nawozu lepiej, ale to jest możliwe tylko wtedy, jeżeli nie zbiera się za dużo gnojówki. Naturalnie **najlepszą ściółką jest słoma**, ale tam, gdzie słomy brak, możemy z powodzeniem posiłkować się i inną ściółką. Doskonała jest **ściółka torfowa**, zwłaszcza do wysypywania miejsc, gdzie zbiera się gnojówka. Nawet przy słaniu słomą dobrze jest używać torfu, który chwyta gnojówkę tak, że nic się nie marnuje, a przytem nie ma zaduchu w oborze. Przy używaniu torfu można się też posługiwać **podściołem leśnym, czy to liśćmi, czy igliwiem**, ale sama leśna ściółka zbyt słabo wciąga wilgoć. Przy braku ściółki trzeba oczywiście nawóz z obory co kilka dni usuwać i słać tylko tyle, aby **krowa na suchem leżała**. Cieplej jest zawsze na nawozie i dobrym podściole, ale z dwojga złego, lepiej całkiem gnój usuwać, zabezpieczywszy dobrze oborę przed chłodem, niż trzymać krowy w błocie. Przy suchej oborze i dobrym słaniu, krowy będą czyste, szczególniej, jeżeli za każdym razem, wszedłszy do obory zadamy sobie trochę trudu i zwalane miejsca wytrzemy wiechciem ze słomy.

Nie trzeba chyba przypominać, że **utrzymanie skóry krowy w czystości wpływa doskonale na jej zdrowie i na mleczność.**

Nie zawadzi też wspomnieć i o żłobach, na które mało się zwraca uwagi. **Żłób umieszczamy jak najniżej**, gdyż krowa jest przyzwyczajona do pobierania paszy z ziemi, a więc najlepiej się czuje, gdy ma żłób nie wysoko ustawiony. Z wąskiego żłobu krowa paszę wyrzuca, gdyż ma zwyczaj rozgarniać na boki, dlatego też, jeżeli żłoby nie stoją pod ścianą, a między ścianą a żłobem jest odstęp, to dobrze jest umieścić **ukośną deskę**, przybitą do krawędzi żłobu. Poza tym, należy żłoby choćby w najprostszy sposób urządzić tak, żeby jedna krowa drugiej paszy nie wyjadała, a więc porobić zwyczajne **przegrody z desek**. Ma to znaczenie, zwłaszcza przy większej ilości krów, wówczas opłaciłoby się nawet zrobić odpowiednie drabiny. W małym gospodarstwie, przy kilku krowach wystarczy, gdy porobimy zwyczajne przegrody, a krowy będziemy na czas żywienia wiązali krótko. Wszystko to ma na celu nie marnowanie paszy i należyte jej wyzyskanie.

Jak postępować z młodymi drzewkami owocowymi

Często jesienią, w czasie dłuższego transportu nastają zimna i drzewka zamówione przychodzą w stanie zamrożonym. Łatwo to poznać, gdyż wilgotny mech, w który opakowane są korzenie jest zlodowaciały. Należy wówczas pakunku nie rozpakowywać a przenieść go do stodoły lub zimnej piwnicy albo też zostawić go na dworze, okrywszy uprzednio grubą warstwą słomy i czekać, aż sam powoli odmarznie. Drzewka nie boją się mrozu, szkodzi im natomiast szybkie odmarzanie. A więc przyśpieszenie odmarzania drzewek, przez wnoszenie ich do ciepłego mieszkania lub też przez zanurzanie ich na pewien czas do zimnej wody, jest szkodliwe. W tych wypadkach drzewa najczęściej giną. Po dokładnym odmarznięciu można je sadzić lub dołować.

Korzenie drzewek, świeżo posadzonych, należy zabezpieczyć przez usypanie kopczyków, wysokości 40 do 50 cm. Wiosną kopczyki powinny być rozgarnięte. Pień drzewek w pierwszych latach po posadzeniu, należy chronić od zajęcy, od mrozów. Najtańszy i najprostszy sposób zabezpieczenia drzewek, to okręcanie ich prostą słomą, trzciną lub jałowcem. Ochrona taka zabezpieczy drzewko przed zającami, chroni pień w czasie zimy i wczesnej wiosny.

Nie wielkie uszkodzenia, wyrządzone przez zające nie należy wygładzać nożem, jak to często radzą, a smarować maścią ogrodniczą lub gliną z krowieńcem i owiązać płótnem. Rany zasmarowane i obandażowane, znacznie szybciej się goją.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Utrudnienia w uzyskaniu kredytów pod zastaw zboża. Rolnicy uskarżają się, że uzyskanie pożyczek pod zastaw zboża napotyka na wielkie trudności, z powodu uciążliwych formalności, jakie stawiają kasy pożyczkowe. Pomimo chęci korzystania z tych pożyczek nie wielu rolników zaciąga kredyty zbożowe.

Udostępnienie kredytów na spłaty rodzinne. Bank Rolny uruchomił pożyczki na spłaty rodzinne w wysokości 10 milionów złotych. Najniższa kwota pożyczki obecnie wynosi 1000 zł. Do końca 1936 r. Bank Rolny udzielił tylko 282 pożyczek. Jest to ilość znikoma w porównaniu z rzeczywistym zapotrzebowaniem ze strony drobniejszych gospodarstw. Na przeszkodzie stoi zbyt zawiły tok udzielania tych pożyczek. W celu udostępnienia tych kredytów Bank Rolny zamierza przeprowadzić uproszczenia formalności i obniżenie kosztów związanych z regulowaniem hipotek oraz obniżenie wszelkich opłat stemplowych, sądowych, notarialnych itd.

Polskie konfitury mają powodzenie. Pierwszy transport do Brazylii polskich konfitur, soków i konserw jarzynowych został rozsprzedany w ciągu paru dni po dobrych cenach.

Suszarnia jarzyn. W Uściu Solnym została wybudowana suszarnia jarzyn. Będzie ona w stanie zaopatrzyć w suszone jarzyny całe województwo krakowskie.

Wywóz drzewa. W pierwszych trzech kwartałach b. r. wywóz drewna z Polski osiągnął wartość 132 i pół miliona złotych.

Rezerwy zbożowe. Państwowe Zakłady Zbożowe rozpoczęły zakupywać zboże dla stworzenia państwowych rezerw zbożowych. Ceny jakie płacą P. Z. Z. są różne, zależne od miejscowości. Przy życie osiągają one kwotę 24 zł za 100 kg. na miejscu magazynu odbiorczego, przy owsie 23 zł. Przewidywane jest zwiększenie zakupów zboża.

Zarybianie rzek. W bieżącym roku przeprowadzono zarybianie rzek na obszarze wojew. krakowskiego. Ogółem wpuszczono do rzek wojew. krakowskiego 840 tysięcy sztuk narybku pstrąga potokowego, 158 tys. sztuk narybku łososia i troci, 1 milion 380 tysięcy ziarn ikry sandacza, 368 tysięcy ziarn ikry szczupaka.

Brak krajowej wełny i kożuchów. Całkowita roczna produkcja owczarska w Polsce zaspokaja zaledwie 5 procent zapotrzebowania przemysłu na wełnę. Reszta zapotrzebowania, wyrażająca się poważną cyfrą około 280 tysięcy centnarów, wartości 114 milionów zł. rocznie przywożona jest z zagranicy. Krajowa produkcja kożuchów sięga zaledwie 1/8 zapotrzebowania wewnętrznego, to też sprowadzamy z zagranicy kożuchów za przeszło 15 miln. zł. rocznie. Zdaje się, że u nas bardziej szwankuje jakość towaru i brak organizacji zbytu.

NAGRODY P. K. O. DLA SZKÓŁ

W związku z ogłoszonym przez PKO. Wielkim Konkursem dla Szkolnych Kas Oszczędności — dowiadujemy się, iż cały szereg szkół powszechnych, średnich i zawodowych, które dotychczas nie posiadały SKO, przystąpił już do zakładania Szkolnych Kas Oszczędności, opartych o PKO. — Warto zaś ubiegać się o nagrody, które P. K. O. przeznaczyła dla Szkolnych Kas Oszczędności, gdyż między nimi przewidziano **10 nagród** w postaci **pierwszorzędnych radioodbiorników z głośnikami, 360 nagród pieniężnych na kwotę łączną 10.000 złotych**; 500 nagród w formie **bezpłatnej, rocznej prenumeraty** doskonale redagowanego czasopisma dla młodzieży p. t. „Młody Obywatel". Dla tych szkół, które dotychczas nie zorganizowały jeszcze Szkolnych Kas Oszczędności, opartej o PKO, przesunęła PKO. ostateczny termin przystąpienia do konkursu do dnia 12 grudnia 1937, aby umożliwić wszystkim szkołom założenie Szkolnej Kasy Oszczędności. Przy tej sposobności przypominamy, że druki i wszelki materiał do zakładania SKO dostarczany jest szkołom **bezpłatnie** przez Referat prasowo-propagandowy PKO w Krakowie.

Wesoły kącik

WESOŁE ŻYCIE

— Gdy popełnię jakieś głupstwo śmieję się z tego najpierwszy.
— Wesołe musi pan mieć w takim razie życie.

ZŁUDZENIE

Mąż: — Widziałem wczoraj jednego pana. Strasznie był pijany!
Żona: — A gdzie go widziałeś? Pewnie w lustrze...

KUCHARKA Z KSIĄŻKI

— Wiesz Magdziu z tymi ciastkami, które upiekłaś coś nie jest w porządku.
— Ależ w książce kucharskiej napisane jest wyraźnie, że są bardzo smaczne.

RADY OJCA.

— Mój synu, jeśli będziesz wiedział czego chcesz, a będziesz chciał tylko tego co umiesz, jeśli będziesz umiał to co zechcesz i będziesz wiedział, co umiesz... wtedy będziesz człowiekiem.

PECH.

— Znalazłaś już nową służącą?
— Nie.
— Jakto nie było służącej w biurze pośrednictwa służby domowej?
— Były, tylko wszystkie już u nas służyły.

ZAMÓWIENIE KUPIECKIE.

— Proszę wysłać natychmiast 60 kóp jaj. Jeśli dobre, poślę czek.
Jako odpowiedź kupiec otrzymał depeszę:
— Proszę czek. Jeśli dobry, poślę jaja.



W dżungli brazylijskiej po łowach na lamparty rozwieszono zdobycz myśliwską.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.